Nr. 21. Lwów. — Czwartek dnia 27 stycznia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświąteczných.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. **Rekopismów Redakcja nie zwraca.** *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Jana Chryzost.
Jutro: Karola Wielk.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 43·0
Zachód „ „ 4 „ 46·0

Długość dnia g. 9 m. 3·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Przeciw ks. Bismarkowi, robiącemu wojnę w widokach akcji wyborczej, i przeciw ogromnej grupie giełdowej, która postanowiwszy wyzyskać tę agitacją kanclerza, wnet utworzyła partją baissy, aby po nizkim kursie nabywać papiery, odzywają się już tu i ówdzie głosy, wskazujące, że postanowiono rozwinąć kontrakcją dla powstrzymania popłochu, zreflektowania publiczności i w ten sposób uratowania światów finansowego i ekonomicznego od ogromnych klęsk. I tak, ledwo z Berlina rozesłano po Europie telegram, że ks. Aleksander Battenberg zjedzie się z Kalczewem w Mediolanie, co gdyby się stało, byłoby faktem bardzo niebezpiecznym, bo dowodziłoby, że gabinety londyński i rzymski co innego mówiły delegatom bułgarskim oficjalnie, a co innego nieoficjalnie, — ledwo, powiadamy, rozesłano ten telegram z Berlina, wnet *Nowa Presse*, ściśle skojarzona z giełdą wiedeńską, doniosła, że Kalczew w nocy z niedzieli na poniedziałek przybył do Wiednia, stanał u swego przyjaciela kupca Kopaczowa, spędził u niego cały dzień nie widząc się z nikim i w nocy pojechał na Wschód przez Węgry i Serbją. Jednocześnie belgradzki korespondent *Nowej Pressy* zatelegrafował swemu pismu, że się widział z posłem bułgarskim przy dworze króla Milana i dowiedział się od tego posła, iż Kalczew we środę będzie w Belgradzie, krótko tu wypocznie i wprost przez Pirot, Sofją i Filipopol, nie zatrzymując się wcale po drodze, pojedzie do Konstantynopola, gdzie się połączy ze Stoiłowem i Grekowem, którzy w tym samym czasie morzem tam przybędą. A zatem Kalczew nie widział się i widzieć się zamiaru nie miał z ks. Aleksandrem, który w sobotę był jeszcze w Strassburgu. Wprawdzie można zapytać: dlaczego Kalczew inną pojechał drogą, niż dwaj inni delegaci? Odpowiedzi na to nie ma, ale może się boi choroby morskiej.

Tak odrazu maczugą uderzono w sensacyjną wiadomość z Berlina i skompromitowano półurzędowe niemieckie telegraficzne biuro Wolffa. Jednocześnie wystąpił *Temps*, będący z francuzkim rządem w tych samych stosunkach, jakie *Nordd. allg. Ztg.* łączą z ks. Bismarkiem. Pismo to umieściło artykuł następującej osnowy: „Byłoby affektacją zaprzeczać, że mowa ks. Bismarka sprawiła zaniepokojenie we Francji i byłoby niebezpiecznie nie uwzględniać obaw, jakie ono słusznie może wzbudzić. Ks. Bismark powiedział, że się nie obawia napaści ze strony Francji, a jednak sądzi, że wojna jest możliwa z powodów wewnętrzno-francuzkich i dla tego mniema, że Niemcy powinne być przygotowane. To jest wykręt, jest dyplomatyczną maską. Klucz sytuacji znajduje się w zmienionych stosunkach Niemiec i Rosji do Austrji. Ta zmiana dokonała się szybko — jak zwykle u Bismarka. Z obawy o zbliżenie się Francji do Rosji, kanclerz zawarł pakt z caratem pomijając Austrję, a naszem zdaniem nawet i kosztem Austrji. Dla czego to zrobił? — nie wiemy; może przekonał się, że militarna potęga austrjacka jest za słaba, a najprędzej wprost z zamiłowania do nagłych zmian na szachownicy, po których to zmianach rządy musiałyby się wstrzymać i orjentować zanim znowu nawiążą jakąś akcją. Tak, czy owak, faktem jest, że dziś Francja stoi przeciw Niemcom, Austrja przeciw Rosji. Czy może stąd wyniknąć jaka wojna? Sądzimy, że nie, absolutnie nie! Niemcy nie pozwolą Rosji pokonać Austrji, bo wtedy z caratem, z jego potęgą na wschodzie Europy nie dałyby rady. Rosja, a zresztą i cała Europa, nie pozwoli Niemcom pokonać Francji, bo wtedy militarna hegemonja Niemiec byłaby nie do zniesienia. Więc Rosja przeciw Austrji, Niemcy przeciw Francji nie zaczną walki z góry skazanej na bezcelowość, a że Austrja i Francja pierwsze walki nie zaczną, o tem przecież wie każdy. Jesteśmy zatem najmocniej przekonani, że wszystkie strachy wojenne są z gruntu bezpodstawne".

Według naszych wiadomości różnice prądów giełdowych — podobne do różnic barometrycznych w atmosferze — już się zaczynają wyrównywać. Partja baissy wyczerpuje swe ładunki. Jak w atmosferze, gdy się wyrówna ciśnienie barometryczne, następuje cisza, tak na giełdach następuje chwilowa stagnacja. Potem wypogadzać się zacznie i kursa zwolna pójdą do góry.

Z telegramów wiadomo, że *Journal de St. Pétersbourg* wyraził przed paru dniami stanowczą nadzieję na pomyślne i już ostateczne załatwienie sprawy bułgarskiej, bo między mocarstwami stanęła zgoda na jednolitą akcją i tylko jedno jeszcze państwo stawia pewno objekcje. Objaśniając ten komunikat petersburskiego organu *Temps* donosi, że niebawem ambasadorowie rezydujący w tureckiej stolicy, zbiorą się na konferencją dla uregulowania kwestji bułgarskiej. Wszystkie mocarstwa na to się zgodziły, tylko jeszcze Anglja zachowuje pewną rezerwę; nie oponuje ona wprawdzie przeciw myśli zwołania konferencji, ale stawia pewne objekcje przeciw zaproponowanemu przez Rosją porządkowi obrad.

Co do ustąpienia teraźniejszej regencji i obecnego ministerjum, to podobno zamiar ten na razie złożono do kosza, albowiem znane z wczorajszego telegramu postulata Cankowa przesądzają to, coby mogło być zatwierdzone przez konferencją ambasadorów. Skoro ta konferencja ma przyjść do skutku i jakiś stan dla Bułgarji obmyśleć, to oczywiście powinno w tym kraju wszystko na razie zostać w stanie prowizorycznym; tymczasem Canków z góry już chciał by wprowadzić tam rządy rosyjskie. Tej gorliwości nawet Rosja pochwalić nie może.

Owóż będzie tak podobno, że w połowie lutego zbierze się Sobranje, wysłucha raportu delegacji, która tymczasem ukończy narady w Konstantynopolu (zacznie je w piątek) i przyjąwszy dymisją teraźniejszego rządu wraz z regencją a wybrawszy rząd taki, jaki mu podszepną mocarstwa, więc najpewniej rząd koalicyjny, samo się rozwiąże. Natenczas ów nowy rząd, akceptowany przez Rosją, przeprowadzi wybory do nowego Sobranja, a ono, zebrawszy się, przystąpi do obioru księcia wspólnie zalecanego przez mocarstwa. Jak się zdaje nie będzie to Mingrelczyk, lubo go dotąd Rosja nie cofnęła, chociaż widocznie byłaby rada, żeby o nim poprostu zapomniano. Będzie to podobno ks. Leuchtenberg, cioteczny brat cara, nazywający się także księciem Romanowskim.

Tymczasem regencja bułgarska, godząc swój kraj z wszystkiemi ościennemi państwami, przywróciła już normalne stosunki z Grecją. Rząd ateński przyjmie dyplomatycznego agenta Bułgarji i swego na stałe wyszle do Sofji. Zatarg Rosji z Bułgarją dał więc tem przynajmniej pomyślny dla księztwa rezultat, że ono pogodziło się z Serbją, Rumunją i Grecją, z któremi to państwami Bułgarja w rękach rosyjskich stale była powaśniona.

W ostatniem półroczu otrzymała liga narodowa irlandzka na ogólne cele 8.000 fnt., na fundusz parlamentarny 43.000 fnt., dla eksmitowanych dzierżawców 200 fnt. — (razem z górą $^1/_2$ miljona zł.)

Korespondencje.

Wiedeń 24 stycznia.

(☐) Może należy pisać o wojnie? — ale o jakiej, od Wschodu, czy od Zachodu? Gdyby się opierać na tem, że *vox populi vox Dei*, to należałoby rozum zapakować na zimowy sen i przysięgać, że wojna już pode drzwiami. Tutaj lud, tłum, istotnie już wierzy w wojnę i boi się, lecz tylko lud, zresztą nikt. Na jedno wszakże jest zgoda, że każde państwo musi ruiną finansów swoich pokój okupywać, a i to do czasu tylko się uda, chyba, że zejdą z widowni ci, którzy na wszystko się ważą, nawet rzeczy najgorsze, więc i na wojnę. Biorąc na ogół tłum, wojny przewidywaćby jeszcze nie należało. Przecież na Wschodzie Rosja tryumfuje, bo już się wszystko według jej woli układa *nemine contradicente*. Bułgarzy będą bronić swoich pozycyj do ostatniego tchu, jest to obowiązek regencji; obrona ta przyda się, zawsze coś utargują, ale w zasadzie poddać się muszą. Więc z tej strony obecnie bezwarunkowo wojna nie grozi. Gdyby tam zamieszki wybuchły — co zawsze możliwe — to już teraz Turcja nie lękałaby się interweniować, użyć swoich praw, bo za nią stoi Rosja. Bułgarzy wiedzą o tem, ryzykować nie zechcą z motyką na słońce.

Ale od Zachodu, czy istotnie alarmy są tylko agitacją wyborczą? Trzeba posłuchać czasem co o tem mówią inne pisma.

I tak *Montagsrevue* pisze: „Pewnem jest, że cesarz Wilhelm pod koniec dni swoich nie chciałby przechodzić raz jeszcze okropności wojny, dlatego wszelkich dokłada starań, żeby pokój utrzymać. Lecz również jest niewątpliwem, że w decydujących sferach Niemiec panuje przekonanie, że jest pożądanem już teraz, im prędzej tem lepiej, przystąpić do nieuniknionego obrachunku z Francją, którego rezultatem mogłoby być, jak mówił ks. Bismark, w razie zwycięztwa doszczętne zniszczenie Francji, może wykreślenie jej z rzędu mocarstw europejskich. Zamiar ten powstał w głowach kierujących ludzi w Niemczech nietylko ze względu na wzrastające wojskowe siły Francji, lecz grają tu ważną rolę i roztrząsania odnoszące się do ewentualności mogących zajść po śmierci cesarza Wilhelma. Ks. Bismark przekonał już raz swojego pana o konieczności nawet bratniej wojny, nie zabraknie mu dowodów na poparcie konieczności nowej wojny z Francją. Wojna ta jest może bliższą, niż radzi mniemamy, a zbliżenie Niemiec i Rosji zapewne do odroczenia [illegible] *) Niemcy przez przemianę swojego stosunku do Petersburga dokonały już wszystkiego, co im było potrzebne do przygotowania się..."

A *Sonn- und Montags-Zeitung* powiada: „Wszelki mamy respekt dla oficjalnych pokojowych zapewnień, lecz z całą skromnością pozwalamy sobie zrobić uwagę: 1) nie buduje się baraków dla pokojowej armji, dla której w garnizonach dosyć jest miejsca; 2) nie kupuje się tysięcy koni, które podczas pokoju i normalnych stosunków darmoby w stajniach stały; 3) nie fabrykuje się miljonów bomb, bo na zbytki, gdyby to nie była nagląca potrzeba, nikt nie ma pieniędzy... Francja zbroi się, Niemcy zbroją się, Rosja zbroi się, nawet Belgja, Danja zbroją się — trzeba naiwnej wiary w szablonowy język cechu dyplomatycznego, żeby się dać przekonać, iż to wszystko tylko dla zabezpieczenia europejskiego pokoju..."

Jeszcze trzeba dodać, że Anglja serdecznie pragnie, żeby w Europie wybuchła wojna, bo wtedy ma ona spokój w Egipcie, inaczej zaś lęka się, że będzie zmuszoną do wojny w Azji.

Cóż na to Węgrzy? *Pester Lloyd* ostrzega, że jeżeli Rosja odstąpiła już od bezwzględnej negacji, to wcale nie odstąpiła od pretensyj swoich na wschodzie. Z tem to już i Węgrzy się pogodzą. Natomiast powtarza *Pester Lloyd*, że sytuacja na zachodzie jest groźniejszą. Dlaczego? nie wyłuszcza, ale ostrzega przed pesymizmem. Tłómaczy, że Francuzi wiedząc już, że za Niemcami jest Rosja, nie ważą się zaczynać. Dopiero gdyby sprawy wschodnie znowu się powikłały, więc gdyby tam Rosja i Austrja były szachowane, lub zaangażowane, wtedy mogliby chcieć skorzystać ze sposobności. Dlatego przesilenie na zachodzie nie przeszło w stan zapalny, bo na wschodzie widoki pokojowe poszły w górę. Alarmom więc berlińskim *Pester Lloyd* nie wierzy, ma je za drastyczny środek działania na lud przy wyborach. Zdaje się, że to zapatrywanie jest trafne. Lecz narzuca ono tem więcej Austrji konieczność kapitulowania — w formach honorowych, w formach jakoby zgodnych z traktatem berlińskim — przed Rosją. O tę formę teraz już tylko w Konstantynopolu będą się toczyć układy — tak jak w Berlinie idzie o wybory, o septennat, może o monopole, idzie o warunki dla przyszłej wojny, dla przyszłej, kiedyś, bo teraz niepodobna nie widzieć, że żadna strona jej nie chce, choć obie dzwonią na alarm. Bądź co bądź jednak czasy nader smutne, gdy tylko zagadnienia wojenne wszędzie umysły zaprzątają.

*) Rozumowanie kompletnie błędne, i dziwimy się, że organ, starający się uchodzić za poważny, dopuszcza się takich błędów. Pytamy: Jaki pożytek miałaby Rosja gdyby pozwoliła Niemcom — a więc państwu, do którego nie żywi najmniejszej sympatji, które co więcej jest przez cały naród rosyjski znienawidzone — na zgnębienie Francji, której interesa nigdzie nie kolidują z rosyjskiemi, i która, gdyby tylko miała rząd stały, silny, monarchiczny, byłaby naturalnym sprzymierzeńcem Rosji? Czyż poważyłby się popełnić taki błąd polityczny jakikolwiek gabinet petersburski? Przecież o tem teraźniejszem zbliżeniu się Niemiec do Rosji, o którem tyle mówi prasa europejska, zwłaszcza austrjacka, a które dotąd udowodnionem nie zostało, nie poważyły się ani nawet wspomnieć rosyjskie dzienniki, dlatego właśnie, że samo zbliżenie się do Niemiec już poczytanoby za zbrodnię rządowi petersburskiemu. To też my stanowczo twierdzimy, że pokój jest zapewniony; wojny nie będzie dlatego, że Rosja jej nie potrzebuje wypowiadać Austrji, bo dopnie zupełnie swojego celu w Bułgarji na drodze pokojowej; Niemcy nie mogą jej wypowiadać Francji, bo Rosja im nie zapewniła i nie zapewni neutralności; Austrja jej nie wypowie Rosji, bo byłoby niedorzecznością dla drobnej bułgarskiej kwestji narażać byt i przyszłość monarchji; a Francja jej nie wypowie Niemcom, bo adwokaci stojący u steru nie chcą i nie zechcą ustąpić Boulangerowi. — Wojnę robi Bismark tylko w dziennikach, a korzystają z tego tylko baissierzy giełdowi całej Europy. Wszak poniedziałkowa baissa naraziła jednę tylko Austrję na 56 miljonów straty!

Przyp. red. *Przeglądu.*

Pospolite ruszenie
(Landsturm).

Rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 19 stycznia 1887 zawiera przepisy o organizacji pospolitego ruszenia, zaprowadzonego w krajach reprezentowanych w Radzie państwa (z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu) ustawę z dnia 6 czerwca 1886.

Celem pospolitego ruszenia jest wzmocnienie siły zbrojnej monarchji, przeznaczeniem: wspieranie armji linjowej, marynarki i obrony krajowej, wyręczanie ich we wszelkich pracach natury technicznej, administracyjnej i sanitarnej i wreszcie uzupełnianie ubytku w oficerach i żołnierzach.

Najwyższą władzą, której podlega pospolite ruszenie w pokoju jest ministerjum obrony krajowej, niższą komenda landwery (Landwehr-Commando) w poszcz. prowincjach, a najniższą powiatowe komenda posp. ruszenia (Landsturm-Bezirks-Commando) w wojnie; mianowany przez cesarza najwyższy wódz armj i przez tegoż wyznaczeni dowódzcy poszczególnych oddziałów landsturmu.

Okręgi landsturmowe (Landsturm-Bezirk) są co do obszaru identyczne z okręgami landwery (Landwehr-Bezirk) i mają tę samą nazwę i liczbę, a w pokoju także tego samego komendanta.

We wszystkich sprawach tyczących się służby i zarządu podlega landsturm przepisom wojskowym dla armji czynnej.

Wszyscy należący do pospolitego ruszenia dzielą się na 24 klas wieku; najstarszą stanowią liczący 42 rok życia, najmłodszą rok 19. Wszystkie klasy dzielą się znowu na dwa zaciągi (powołanie, Aufgebot); pierwszy obejmuje 19 klas wieku od 19 do 37 roku życia, drugi 5 klas od 38 do 42 roku życia włącznie.

Obowiązani do służby w landszturmie muszą być utrzymywani w ewidencji przez gminy, do których przynależą. Do prowadzenia ewidencji powołane są zwierzchności gminne wraz z urzędami prowadzącemi metryki, władze polityczne powiatowe, komendy korporacyj mających charakter wojskowy i władze wojskowe.

Urzędy prowadzące metryki, jakoteż zwierzchności gminne, obowiązane są co roku do 15 grudnia sporządzić spisy młodzieńców kończących w następnym roku gregorjańskim 19 rok życia, podobnie jak popisowi zwykłego poboru. Zachodzi tu jednak ta różnica, iż wstępujący w wiek landszturmowy nie mają obowiązku zgłaszać się osobiście u władz gminnych i że podania o uwolnienie od służby (reklamacje) nie istnieją wcale.

Spisy wszystkich obowiązanych do służby w landszturmie, ułożone podług klas wieku od najwyższej do najniższej osobno, stanowią razem t. zw. „Sturmrolle" roku 18... i w nich też dopisuje się wszelki przyrost lub ubytek, i uwidacznia się wszelkie uwagi, jak przeznaczenie służbowe, czasowe uwolnienie od służby itd. Z wieku (42), a dołącza świeżą, najmłodszą (19), a po dokonaniu odpowiednich zmian w innych klasach powstaje nowy spis Sturmrolle na rok 18....

Starostwa mają obowiązek wspierać i nadzorować zwierzchności gminne w prowadzeniu ewidencji popisowych pospolitego ruszenia, a więc udzielać im wszelkich żądanych informacyj i pomocy. Organem starostwa, powołanym do tej czynności, jest sierżant powiatowy który może ewentualnie być wydelegowany na koszt odpowiedniej gminy celem pouczenia i pomocy szczególnie przy pierwszem zakładaniu ksiąg ewidencyjnych.

Spisy popisowych przedkładają zwierzchności gminne starostwom najdalej do końca stycznia, te — jeżeli nie znajdą żadnych sprzeczności ze swojemi spisami — przedkładają je najdalej do końca marca okręgowym komendom landszturmu, które znowu przedkładają sumarjusze z nich zrobione władzom wyższym. Do starostwa należy także przesyłać zwierzchnościom gminnym wykazy wszystkich, którzy przy poborze wcieleni zostali do armji czynnej, a tem samem ze spisów pospolitego ruszenia mają być

---

8)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Zrazu oni trochę się go boją, trochę nie śmią z nim gadać, trochę się z niego śmieją, ale światowy młodzieniec tak umiał każdemu trafić w słabą stronę, taki był prosty, miły, łatwy i zabawny, że ich wszystkich oswoił, obłaskawił, przeciągnął na swoję stronę i podbił. Niestety podbił i serce Zofii, i swoje stracił. Skoro się spostrzegł że im to grozi postanowił wyjechać, brat nie puszczał: starosta wymyślał coraz nowe pozory nie mogąc wyjawić prawdziwego powodu, Michał zawsze znalazł sposób żeby go zatrzymać. Pomału ten pobyt zaczął zwracać uwagę ludzi na siebie, cała Litwa szeptała, potem i głośno mówiła że starosta bałamuci narzeczoną brata: nic nie wiedział, niczego się nie domyślał, tylko narzeczony i ojciec. Starosta nie bałamucił: owszem, pełen honoru jeżeli nie zasad, brzydził się zdradą, kochał brata, im lepiej wiedział że on a nie brat jest kochanym tem bardziej walczył ze swoją namiętnością. Ale tego ludzie nie wiedzieli, a widzieli że on zakochany i panna także, i ztąd wynikło, że jakiś jej krewny a przyjaciel Michała w sekrecie przed wszystkimi wyzwał starostę. Nowa fatalność: starosta już był wyjechał, już najtrudniejsze było zrobione, rozstali się, Michał sam został przy Zofii wiernej swemu słowu, nieszczęście zdaje się być usuniętem gdyby nie ten pojedynek. Starosta ciężko ranny. Zostawić go bez opieki niepodobna: Michał sam przywozi go napowrót do domu Jenerała. Raz można zdobyć się na heroizm i zwyciężyć miłość, ale kiedy się to samo położenie i ta sama walka powtórzy to trudniej, zwłaszcza, kiedy młodzieniec ranny, umierający, przez to bardziej niż kiedy zajmujący, kiedy starania jakie się choremu należą, potem konwalescencya, przesiadywanie całego towarzystwa w pokoju starosty, poufałość jaka ztąd powstaje, dolewają ciągle oliwy do ognia. A przecież i teraz jeszcze możeby oboje byli wyszli zwycięzko z tej walki, gdyby nie nowa fatalność, tym razem w postaci pani kasztelanowej Weyherowej.

Siostrzenica jenerała Kunickiego, dama z wielkiego świata warszawskiego, już narzeczona jakiegoś królewskiego szambelana Gintowta choć dopiero stara się o rozwód z mężem, kasztelanowa zjeżdża do domu wuja żeby z bliska doglądać sprawy swego rozwodu w konsystorzu wileńskim. Kasztelanowa ma wprawne oko, nie darmo wiele spraw podobnych widziała, nie darmo się sama rozwodzi, poznała odrazu co się święci. Czy kasztelanowa jest zła, przewrotna, podła? Nie, ma w swoim rodzaju dobre serce nawet, ale jest kobieta z XVIII wieku, lekka, płocha, pozbawiona zmysłu moralnego, a romansowa, rozczulająca się nad zakochanymi i nieszczęśliwymi. Ludwik, przyjaciel, może i dawny adorator, najpiękniejszy i najpowabniejszy kawaler z całego dworu jest dla niej niezmiernie zajmującym; trzeba żeby był szczęśliwym, bo kocha, bo jest piękny, powabny itd., byłaby zgroza, byłaby zbrodnia gdyby taki musiał się poświęcić, i to dla kogo, dla ciężkiego nudnego kontuszowego śmiesznego Wojskiego, którego sam tytuł obrzuca żonę śmiesznością, który nie umie nawet po francuzku! oto stanowisko moralne kasztelanowej, i z tego stanowiska tłómaczy Ludwikowi, że powinien Zofię porwać, Zofii że nie powinna mu się opierać. Nie idzie to łatwo: miłość braterska, wdzięczność, honor, bronią się długo w sercu Ludwika przeciw namiętności, tak długo że choć się w końcu dał przekonać Ludwik nie robi wrażenia człowieka złego ani nieszlachetnego, ale tylko owładniętego silniejszą nad wszystko namiętnością. A Zofia? Ta pomimo że Ludwika kocha tak jak on ją, przekonać się rozumowaniem ani porwać namiętnością nie dała: dziewczyna dobra, skromna i wierna swemu słowu, woli umrzeć jak się sprzeniewierzyć, i uciekać od ojca. Ona na wykradzenie nie przystała nigdy, ona broniła się najmężniej do ostatka, nawet w tej ostatniej chwili kiedy ją Michał zszedł w objęciu brata ona nie chciała uciekać z Ludwikiem: ale Michał nie chciał słuchać; nieprzytomną, zemdloną, starosta z kasztelanową porwali i wywieźli do Warszawy.

Na tem kończy się romans: ale nie powieść. Owszem teraz zaczyna się jej część najładniejsza. Co się stało bezpośrednio po ucieczce Ludwika i Zofii? Nie wiedzieć. Ich ślub, rozpacz ojca i narzeczonego, wszystko to zostaje za sceną czy między aktami. Widzimy ich w parę lat później dopiero, Ludwik jest szefem kancelaryi królewskiej, Zofia jedną z najpiękniejszych i najbardziej wielbionych kobiet Warszawy. W kraju jest konfederacja Barska, a do niej na Litwie poszedł Radziwiłł i wszyscy jego przyjaciele: najpierwsi poszli ci którym się życie przykrzyło i dla własnego szczęścia nie miało już żadnej wartości, żadnego powabu, żadnej nadziei, Michał Strawiński. Z nim jego przyjaciel, siostrzeniec nieboszczyka jenerała Kunickiego Jan Wazgird. Spotykamy ich po przegranej bitwie pod Stołowiczami. Wazgird jest zdrów i cały, ale Wojskiego nie ma, widocznie dostał się do niewoli. Wazgird nie może sam zająć się jego losem, musi przedzierać się do Jeneralności, ale nie może go też opuścić. Zostawia swego sługę Skołubę z rozkazem żeby Wojskiego odszukał i uwolnił. Znowu epizod, znowu obrazek niekonieczny wcale, jak Skołuba z szatnym Wojskiego panem Czesławem Buńczukiewiczem puszczają się na odbicie Michała, jak popasają po karczmach, nocują po lasach, jak jeden się boi i desperuje drugi ufa sobie i zawsze da sobie radę, obrazek niepotrzebny, ale ładniejszy od wielu takich bez których nie byłoby powieści. Wreszcie na jakiejś stacyi spotkali konwój jeńców, spoili kozaków, odbili Wojskiego. Cóż dalej? Oczywiście dalej nie ma on nic innego do roboty tylko bić się; ale na Litwie nie ma już konfederacyi, trzeba jej szukać w Koronie, trzeba się tam dostać, a którędy? najłatwiej najbezpieczniej jeszcze przez Warszawę. Przebrany za handlarza słoniny szczęśliwie dostaje się Michał do stolicy. Dotychczas widzieliśmy sfrancuziały elegancki świat warszawski zdaleka tylko, w listach, albo w rzadkich egzemplarzach, jak starosta lub kasztelanowa: teraz rozwija on się cały w swojej okazałości. Stanisław August i wszystko co go otaczało, kobiety literaci awanturnicy i politycy, Krasicki, Trembecki i Konarzewski, Czartoryscy i Ksawery Branicki, wszyscy się przesuwają przez scenę a ich fizyognomia jest tak doskonale schwycona, tak żywo odmalowana że właściwie tu w „Listopadzie" oni są stworzeni, a ile razy potem świat ten w różnych naszych romansach występuje, zawsze kopiowany jest z tego obrazu, zawsze do tego podobny. Nic zręczniejszego i nic wierniejszego jak ten portret Stanisława Augusta. Występuje on mało i epizodycznie tylko, ale ma i ten wdzięk nieco manijerowany jaki miał, i rozum, i dobre serce, i próżność, i trochę niewdzięczności, i brak powagi przy jej pozorach i wielkiem jej pragnieniu, słowem Stanisław August jak żywy; a nie zeszpecony, nie obrócony w karykaturę. Rzewuski nie lubi pana Stolnika Litewskiego, ale szanuje króla i nie pozwala sobie z niego szydzić, a znając go na wskróś, rozumiejąc doskonale wszystkie złe i dobre własności jego natury, kreśli jego figurę bardzo wiernie i bardzo sprawiedliwie.

Wojski naturalnie i jako konfederat, i jako staropolski szlachcic, i za własne krzywdy nienawidzi tego świata, nie styka się z nim. Zdaleka tylko widzi swoją bratowę niegdyś narzeczoną, widzi dom brata, chciałby wejść, uściskać, przebaczyć, ale boi się zmartwić go, być mu żywym wyrzutem sumienia i przechodzi. Spotyka za to niespodzianie Wazgirda. Co tu Wazgird robi? Przyjechał w ważnej sprawie. Jeneralicya wezwawszy króla żeby przystąpił do konfederacyi, teraz postanowiła mu wydać pozew żeby się przed nią stawił osobiście. Pozew ten musi być królowi oddanym do rąk własnych, w obecności trzech świadków, szlachty, wiedzących co on zawiera. Sprawa gardłowa, *crimen laesae majestatis*, i pan Puławski nie rozkazuje żadnemu ze swoich, tylko jeden z nich ma iść na ochotnika. Dla honoru prowincyi litewskiej jako sam jeden Litwin między koronijaszami, ofiaruje się Wazgird. Michał odbiera mu tę rolę: pod różnemi mądremi pozorami, a na prawdę dla tego że przy tem można stracić życie którego odebrać sobie broni Bóg a które zachować bez Zofii nie warto. Biedny Michał, ciężki i nudny Sarmata i jurysta który zdaniem kasztelanowej nie umiał kochać, umiał pokazuje się żałować i pamiętać. Jak każe prawo, przy trzech świadkach, sam przebrany, oddaje królowi wychodzącemu z kościoła pozew jako niby prośbę. Król rozpytuje go o co chodzi, mówi z nim długo, nie czyta mniemanej prośby ale zagina ją na znak że chce rozpoznać sprawę zaraz. Pełna effektu jest scena kiedy wróciwszy z kościoła król się fryzuje w swoim gabinecie, żartuje z Trembeckim, słucha facecyi opowiadanych przez Branickiego czyta listy od Woltera, od pani Geoffrin, a szambelan Gintowt, już teraz mąż byłej kasztelanowej Weyherowej przegląda podane prośby, między niemi znajduje się pozew.

Teraz już tylko zakończenie. W Częstochowej staje zamiar nieszczęśliwy porwania króla: wykonać go ma Michał Strawiński z Łukawskim. Porwanie samo odbywa się znowu za sceną. Na scenie jest wieczór u starosty Strawińskiego który nagle znika; odebrał wiadomość o porwaniu króla. Sprawa porwania opowiedziana ściśle podług historyi. Po nocy konfederaci zbłądzili, znaleźli się w karczmie pod Marymontem. Idąc szukać swoich i drogi, zostawili króla pod strażą Kuźmy Kosińskiego który się królowi dał przestraszyć, zmiękczyć, i pozwolił wyprawić posłańca z wieścią do Warszawy. Kiedy konfederaci wrócili nie zastali już w karczmie króla, ale oddział wojska który ich ujął. Dowodził nim starosta Strawiński. Pożegnali się bracia w chwili kiedy jeden drugiemu wykradł narzeczoną, witają się teraz, kiedy jeden drugiego ujął jeńcem w sprawie gardłowej.

(C. d. n.)

wykreśleni, lub na odwrót, którzy służbę wojskową ukończyli lub przed upływem stosownego wieku ze służby czynnej wystąpili, a tem samem należą jeszcze do landszturmu, jak oficerów pozasłużbowych lub w stanie spoczynku się znajdujących.

Całkowite uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu możliwe jest tylko w kilku wypadkach, mianowicie gdy wady organiczne są tego rodzaju, iż posiadający je do żadnej służby się nie nadają. Wadami takiemi są: ślepota zupełna obydwóch oczu, wielkie wole tamujące oddech, deformacja nosa czyniąca mowę niezrozumiałą, wysoki garb na grzbiecie lub piersi, deformacja lub brak ręki lub nogi, zrośnięcie ścięgien uniemożliwiające ruchy, wielkie narośle na widocznych częściach ciała, karłowaty wzrost, daleko posunięta skrofuloza i głuchoniemota.

Obok komisyj poborowych istniejących obecnie fungować będzie także komisja gminna złożona z naczelnika gminy lub jego zastępcy, dwóch członków reprezentacji, lekarza i dwóch członków pospolitego ruszenia, którzy o uwolnienie od służby się nie ubiegają. Komisja ta powołana jest jednak do wypowiadania swego zdania tylko o tych, którzy się sami czują do służby niezdolnymi i o przedstawienie się jej starają. Orzeczenie jej nie jest jednak decydujące — o uwolnieniu stanowi komisja poborowa zwykła. Wszyscy inni będący w wieku popisowym zostają wprost zaciągnięci do spisu i już na mocy tego, iż o superarbiter się nie starali, są członkami landszturmu. Jeżeli w komisji asenterunkowej zwykłej popisowy uznany zostanie za niezdolnego — w takim razie wolny jest od służby na zawsze — jeżeli jednak delegat władzy politycznej lub landwery temu się sprzeciwia, w takim razie orzeka ostatecznie komisja rozpoznawcza.

Czasowe uwolnienie od służby może i powinno być udzielone już w pokoju tym, którzy ze względu na interes służby publicznej nie mogą w razie wojny opuszczać swego stanowiska. W tym wypadku nie interesowany, lecz przełożona władza jego ma wnieść odnośne podanie do władz wojskowych w styczniu każdego roku. Stosunki osobiste i familijne nie mogą stanowić podstawy do uwolnienia. Czasowe uwolnienie ważne jest z reguły od dnia wydania odnośnego certyfikatu do końca marca następnego roku, i tylko komenda landwery lub ministerstwo obrony krajowej może przed upływem tego terminu zapomocą powołania na imię uwolnionego opiewającego unieważnić ten certyfikat w każdej chwili.

W razie mobilizacji mogą na własną prośbę otrzymać uwolnienie członkowie pospolitego ruszenia zatrudnieni przy takich fabrykach, które dostarczają materjałów na pokrycie potrzeb armji w polu a wyjątkowo także kierownicy wielkich zakładów przemysłowych, jeżeli dla podtrzymania ich w ruchu są niezbędnie potrzebni.

Co do kapłanów, straży skarbowej i leśnej rządowej — wnioski o uwolnienie od służby są niedopuszczalne. (C. d. n).

Przemówienie p. Popiela

przy budżecie Lwowskiego szpitala.

Zdawałoby się, iż sprawa o której mówić zamierzam należy do szczegółowej dyskusji nad jako bynajmniej nie pieniężna, ale czysto zasadnicza do rozprawy ogólnej należy.

Nasamprzód muszę powiedzieć, iż będąc z mocy zaszczytnego dla mnie wyboru Wysokiej Izby członkiem komisji lustracyjnej, widzę się w obowiązku zaznaczyć, iż życzenie, które zaraz wyrażę jest mojem osobiście, nie życzeniem komisji lustracyjnej i owszem że w niej zostawszy w mniejszości, swobodę głosu zastrzegłem sobie.

Życzeniem zaś, które w komisji wyraziłem i dziś w obec Wysokiej Izby wyrazić chcę, jest, by Siostry Miłosierdzia napowrót do wszystkich oddziałów szpitala Lwowskiego jak najprędzej przywrócone zostały. Były bowiem, twierdzę, we wszystkich oddziałach a obecnie w obu oddziałach ich nie ma, a które to oddziały tłómaczyć nie potrzebuję; i w porodniczem nie ma ich; w Krakowie były we wszystkich oddziałach i we wszystkich są. Jak się to stało krótko opowiem: Gdy oddziały powyższe przenoszono z takzwanej filji Adlera do domu hr. Miączyńskiego, Wydział krajowy urzędowem pismem zawiadomił Wizytatorkę, iż ponieważ w nowych ubikacjach nie ma pokoi do przenocowania sióstr, skąd dla nich wielka niewygoda, sądzi, iż siostry i tak pełnić nadzoru przy chorych nie będą mogły i zaopatrzy się w cywilny nadzór. Wizytatorka milcząco zastósowała się do życzenia Wydz. kraj. ściągnęła siostry i nie ma ich. Zdawałoby się tedy iż przenosząc napowrót powyższe oddziały do głównego gmachu wskutek nowo wybudowanego skrzydła, co nastąpiło ile wiem od pół roku, Wydz. kr. poprosi znowu Wizytatorkę o siostry nadzorujące, ale się to nie stało. Mówię: siostry nadzorujące, albowiem w tych oddziałach siostry tak we Lwowie jak i dziś w Krakowie tylko nadzór pełnią. Sąd zaś co do etycznej stósowności tego nadzoru w tych oddziałach, oczywiście należy do Wizytatorki, dalej do biskupów nie zaś do Wydz. kraj. Wypadek zaś, że jeden z chorych wymierzył siostrze policzek nic tu nie znaczy; siostry miłosierdzia i to za przykładem boskiego mistrza znieść umieją i nie cofnęły się ze szpitala po tym wypadku.

Wydział krajowy w piśmie swem do Wys. Namiestnictwa Nr. 20972 z d. 11 maja br. wyraża się, że są dla chorych nieoszacowane z małemi bardzo wyjątkami, ale w kuchni i pralni wiele pozostawiają do życzenia. Logicznie więc należałoby się spodziewać, iż je przy chorych wszelkiemi siłami zatrzyma, albo napowrót pozyskać się będzie starał, a z kuchni i pralni ile potrafi je usunie. Jakoż nie tylko w powyższych oddziałach ale i w pralni ich już nie ma; na kuchnię później może przyjdzie kolej.

Nie równam się z szanownym szefem w znawstwie szpitalnictwa, ale od dzieciństwa tyle z S. Mił. miałem do czynienia, że wiem, iż są doskonałe gospodynie domowe, a bardzo złe administratorki folwarczne. Oszczędność w nowej pralni jest bardzo znaczna, ale czy dlatego, że tam sióstr nie ma, dowieśćby trzeba dopiero; w każdym razie twierdzę, iż osoba nadzorująca pranie ze wszystkiem razem więcej kosztuje niż siostra Mił.

Ale mniejszaby już o pralnię, idzie mnie o opiekę nad chorymi. Dwojaką ona jest: materjalną i moralną, bo do pierwszej już Siostry Miłosierdzia sam ukwalifikował Wydział krajowy, twierdząc, iż są nieoszacowane i zgodził się w tem szczęśliwie z opinją obu półkuli świata. O nadzorze cywilnym tego chyba nie powie, zwłaszcza gdy obecnie na sześciu sekundarjuszów dwóch tylko w szpitalu mieszka, a więc chorzy większą połowę doby są na łasce samej tylko służby niższej w oddziale kiłowo-skórnym. — O nadużycie, o przekupstwo, o dostarczanie wódki i o gorsze jeszcze rzeczy nie trudno w tym razie. Wiem, iż w tym oddziale jeden się powiesił, słyszałem, że w tym oddziale jedna dziewczyna się zabiła — rozmyślnie czy w obłędzie, nie wiem; stało się to przy cywilnym nadzorze; co do drugiego wypadku, który cytuję, wyglądam zaprzeczenia, co do pierwszego nie spodziewam się go.

Ważną jest opieka materjalna nad chorymi, ważniejsza mnie i wielu innym z moich kolegów, a chyba i wszystkim bez wyjątku wyżniejsza jest moralna. Że w jednym z wymienionych oddziałów jest wiele a może większość osób moralnie upadłych, czyż to powód, by umoralniające Siòstr Miłosierdzia wpływy od nich usuwać? A że za jednym złem idzie drugie, ze smutkiem widziałem, iż w salach, których Siostry Miłosierdzia nadzorują, brak wszelkiego godła religijnego. Przed tym obrazem, posągiem lub krycyfiksem Siostry Miłosierdzia ranny i wieczorny pacierz z choremi odmawiać powinny; któż go odmawia w tych oddziałach? — Czy ten nadzorca, który może dopiero co z chorym pił? Podobne są te sale do sal wojskowego szpitala, w których nasz biedny chłop lub żołnierz w cierpieniach na żadnej z nagich ścian nie ujrzy godeł, wśród których wzrósł, bo je najuboższa chłopska lepianka posiada! Ale tu jesteśmy wobec państwa i do czasu cierpieć taki stan rzeczy musimy, choć wiemy, że jest zgubny nietylko religijnie, ale nawet i wojskowo. W szpitalu naszym, gdzieśmy sami gospodarze, my reprezentanci kraju tak przeważnie katolickiego — czyż tak być powinno!

Intencyj nie sądzę bom nie spowiednik, insynuacyj nie czynię, fakt przedstawiam i krytykuję. Jeśli Wydział krajowy poprosi o siostry dla wszystkich oddziałów, a Wizytatorka ich odmówi, będzie wytłómaczone, że ich nie odzyskał, nie że je stracił. Powtarzam życzenie moje, by Siostry Miłosierdzia były przywrócone tam, gdzie były, a przynajmniej przy wszystkich chorych. Wiem, że ciężkiej dla Siòstr Miłosierdzia rzeczy żądam, wiem, że Siostra Miłosierdzia woli być przy furjatkach w Kulparkowie, niż w pewnych oddziałach szpitalu; ale wiem także, że Siostra Miłosierdzia czyni nie to co jej miło ale to co jej każą. Wniosku obecnie przynajmniej żadnego nie stawiam, sądzę, iż wystarczy postawa, którą Wysoka Izba względem mego przemówienia zajmie."

Po replice członka Wydziału krajowego, która żadnego z faktów cytowanych przez posła Popiela niezbiła, na wniosek p. Popiela uchwalił Sejm rezolucję następującą znaczną większością: „Sejm wyraża życzenie, by Siostry Miłosierdzia przywrócone zostały w szpitalu lwowskim we wszystkich oddziałach, w których dawniej nadzór pełniły."

Sprawy sejmowe.

XVIII posiedzenie d. 24 stycznia 1887.

W dalszym ciągu wieczornego posiedzenia poniedziałkowego uchwaliła Izba na przedłożenie komisji administracyjnej (ref. dr. Max) ustawę o wyłączeniu osady Ropa rungurska w powiecie kołomyjskim i utworzenie z tej osady gminy samoistnej.

Również bez dyskusji przyjęto na [illegible] tejże komisji (spraw. p. Romer) następującą uchwałę:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy miasta Jarosławia w przedmiocie uznania tamecznego szpitala miejskiego za powszechny i publiczny zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby — zanim przedłoży Sejmowi wniosek o zaprowadzenie szpitala powszechnego w Jarosławiu — przeprowadził z gminą rokowania w sprawie odstąpienia na rzecz przyszłego szpitala realności pod l. 8, na Krakowskiem przedmieściu w Jarosławiu położonej, a własnością funduszu ubogich będącej."

P. Adam Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnej i wniosek do ustawy o pożyczce 50,000 zł. dla miasta Dąbrowy.

Izba uwalnia sprawozdawcę od czytania referatu i uchwala ustawę, której artykuł główny opiewa:

„Reprezentacji powiatowej w Dąbrowie zezwala się poręczyć względnie zaciągnąć imieniem pow. dąbrowskiego dla przymusowej spółki wodnej regulacji Nowego Brnia pożyczkę w wysokości 50.000 zł.

Wreszcie na przedłożenie komisji prawniczej (referent p. Żarski) uchwala Sejm bez rozpraw:

„Sejm w myśl ustawy z dnia 23 kwietnia 1873 (Nr. 62 Dz. u. p.) udziela c. k. Rządowi opinję, iż pożytecznem jest i koniecznem dla dogodności mieszkańców, aby okręg c. k. Sądu powiatowego w Dubiecku nie był przydzielony do okręgu c. k. Sądu kolegjalnego w Sanoku, lecz pozostał nadal w okręgu ck. Sądu kol. w Przemyślu."

Marszałek zarządził ponowne skonstatowanie liczby obecnych posłów, przyczem okazał się jak już wczoraj podaliśmy brak wymaganego do uchwały zmiany ordynacji kompletu. Było tylko 104 posłów.

P. Popiel wznowił swój wniosek naglący o wzięcie pod rozprawę sprawozdania komisji lustracyjnej — z wyjątkiem działu o departamencie II.

P. Romanowicz byłby za dyskusją nad całem sprawozdaniem, wyjątkowego traktowania poszczególnych działów popierać nie może.

P. Popiel cofa swe zastrzeżenie i wnosi o rozprawę nad całem sprawozdaniem.

W głosowaniu nad tą sprawą większość oświadcza się przeciw wnioskowi p. Popiela — w ten sposób sprawozdanie komisji lustracyjnej po raz wtóry usunięto z porządku.

P. Wereszczyński jako szef dep. II. Wydziału krajowego konstatuje, że w sprawozdaniu komisji lustracyjnej o czynnościach departamentu II (kultury) znajduje się zwrot wymagający sprostowania. Powiedziano tam, że urzędnicy podwładni Wydziału krajowego przedkładają mylne a może i tendencyjne raporta. — Mówca oświadcza, że referent komisji udzielił mu wyjaśnienia w tej mierze. W druku sprawozdania opuszczono słowa oryginału, które ustępowi zakwestjonowanemu nadają zupełnie odmienne znaczenie.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego JE. Namiestnik odpowiada na interpelację p. Zuka Skarszewskiego w sprawie odpisania podatków z powodu szkód zrządzonych w powiecie sądeckim przez owad zwany niezmiarką. Odpisanie nastąpi *ex lege*, dotychczas jednak stać się to jeszcze nie mogło, ponieważ likwidacja 768 szkód wymaga dłuższego czasu.

Następnie przyjmuje Izba wniosek p. hr. Golejewskiego, ażeby wszystkie nie załatwione w pełnym Sejmie petycje przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Na wniosek p. dr. Czerkawskiego, prezesa komisji administracyjnej uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu ustawę o stosunkach służbowych, nie wykończoną w komisji dla braku czasu z poleceniem, ażeby ją na przyszłej sesji ponownie Sejmowi przedłożył.

Na tem zamknął marszałek przedostatnie posiedzenie.

XIX posiedzenie d. 25 stycznia 1887.

Zamknęliśmy wczoraj relację z przebiegu ostatniego posiedzenia sejmowego w chwili, kiedy p. Smarzewski przedłożył sprawozdanie o ostatecznem zamknięciu preliminarza budżetu krajowego na r. 1887.

Wskutek uchwał powziętych w czasie ostatnich posiedzeń pierwotny preliminarz uległ zmianom.

W rubryce dochodów przybyła skromna cyfra 90 zł. — w rubryce wydatków poważna 50.906 zł.

Z tego powodu pierwotny niedobór 2,984.919 zł. wzrósł do sumy 3,016.035 zł. Gdy 30-centowy dodatek (po 99.500 złotych) wyniesie tylko 2,985.000 zł., przeto komisja wnosi podwyższenie dodatku krajowego o 1 cent tak jak pierwotnie proponował Wydział krajowy — i przedstawia następującą uchwałę finansową:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być w roku 1887 pobieranym dodatek do podatków bezpośrednich po 31 ct. od każdego złotego wal. austr. całej należytości tych podatków.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia w dziale zwyczajnych wydatków oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

W ogólnej rozprawie zabiera głos p. Abrahamowicz:

Pierwotny wynik prac komisji budżetowej miał na publiczności szerszej zrobić bardzo dobre wrażenie. Komisja nie obcięła ani jednego koniecznego wydatku, a przecież udało się jej utrzymać w granicach 30-centowego wydatku. Tymczasem z wyniku ostatecznego, przed którym w tej chwili stoimy, nikt zadowolnionym być nie może, (Głosy: Oho!) najmniej ja, jako członek komisji budżetowej. Może to zbytni pessymizm mój osobisty. Na wnioski komisji gospodarstwa krajowego podwyższono pierwotny preliminarz wydatków o 50.000 zł. (Ks. Adam Sapieha: Proszę o głos! — Wesołość). Komisja ta może cieszyć się z rezultatu prac swoich: utworzyła żeglugę parową na Dniestrze, odkryła nowe źródło bogactwa krajowego w eksploatacji torfu w Dublanach i t. d. i t. d. — a wszystko to kosztem nawet nie całego cencika, który niepostrzeżenie przesuwa się w budżecie krajowym. Ale ten cent wiąże się z całą historją gospodarstwa finansowego naszego kraju!

Komisji tegorocznej udało się dla tego zatrzymać budżet w granicach 30 centów, ponieważ mamy do skonsumowania jeszcze pewne oszczędności z lepszych czasów. Na przyszły rok już nas te oszczędności nie czekają.

[illegible] 17.091 zł. zaliczek [illegible] udzielonych z funduszu krajowego na cele przemysłu, darował Sejm stałemu funduszowi przemysłowemu; więc na rok przyszły z tych 17.000 zł. śladu nie będzie. (Oho!) Również zmniejszają się stale „zaliczki zwrotne", dane Radom szkolnym okręgowym. Z końcem roku 1885 wynosiły przeszło 600.000 zł., w dniu 1 sierpnia 1886 zeszły do sumy 335.000 zł., a 1 stycznia 1887 wynosiły już tylko 290.000 zł. — przyczem dodać należy, iż ta reszta to najgorsze, najwątpliwsze zawiera pozycje — i o preliminowaniu w tej rubryce dochodów na r. 1888 kwoty 160.000 już mowy być nie może.

Z oszczędności czasów dawniejszych, jeszcze datujących od śp. marszałka Leona Sapiehy, pozostał fundusz 274.000 zł. (mówca nazywa to »*sakieweczką*« *Wydziału krajowego)* z przeznaczeniem na pożyczki na budowę dróg. I tę sakieweczkę „zainkamerowano" tego roku — mianowicie 120.000 zł....

(Liczne głosy przerywają mówcy. P. Gross i Chrzanowski wołają: To bajka!)

.... Jakto bajka!? Przepraszam — proszę mi dać budżet — zaraz pokażę. Proszę mi zaprzeczyć, że przed kilku laty na wniosek posła Romanowicza postanowił Sejm inkamerować fundusz zapomogowy z r. 1866, który stanowił osobne oszczędności w kasie Wydziału krajowego! Aż do r. 1886 czerpano z niego, tak że z końcem 1886 r. wynosił 120.000 zł.

Na rachunek należytości tego funduszu preliminował Wydział krajowy jako wpłaty z annuitetów 18.995 zł., przyczem zauważyć należy, iż fundusz ten nie dopuszcza już czerpania z niego tak żywem tempem jak dotychczas.

Wreszcie zwraca mówca uwagę na podwyższaną ciągle w preliminarzach wydatność centa dodatkowego, na to, że ustawa drogowa w innej formie nakłada na kraj 3 centy dodatku. Mówca przestrzega przed ewentualnościami takiej gospodarki — a zarazem oświadcza, że powyższem przedstawieniem chciał umotywować swoje częste w Izbie opozycje przeciw rozmaitym przedłożeniom. Niech ono służy jako usprawiedliwienie tak przed komisją gospodarstwa (wesołość) jak przed całą Izbą.

P. ks. Adam Sapieha polemizuje obszernie z poprzednim mówcą. Ks. Sapieha nie lubi proroctw w poezji — cóż dopiero w proroctwa cyfrowe i twierdzi, że dziś rozbierać budżet z r. 1888 jest rzeczą arcyniestosowną. P. Abrahamowicz wdał się zresztą w krytykę już zapadłych uchwał sejmowych — czego w interesie ich znaczenia i powagi czynić nie należało. Mówca jest przekonany, że niejedna pozycja, przeciw której p. Abrahamowicz tak namiętnie walczył, wyda już w bliskiej przyszłości pożądane owoce (Brawa).

P. Chrzanowski zastrzega, że p. Abr. nie przemawiał wcale w imieniu komisji budżetowej, która nie solidaryzuje się ze zdaniem, że należy oszczędzać wydatki na cele produkcyjne.

P. Abrahamowicz przemawia powtórnie, konstatując, że p. Chrzanowski nie sprostował jego twierdzenia co do oszczędności 274.000 zł. — czyli t. zw. „sakieweczki" Wydziału krajowego. Mówca kończy wyrwanym ze „Statystyki Galicji" cytatem: W roku 1868 cały dług wielkiej posiadłości ziemskiej wynosił 127 miljonów, w roku 1884 już 184 miljonów; długi hipoteczne miast wynosiły w 1868 r. 15 miljonów, w 1884 roku 57 miljonów; licytacyj majątków większych w r. 1868 było 48, a w r. 1885 już 125... Tyle dla illustracji mego pessymizmu!

P. Zyblikiewicz. Podziwiam odwagę p. Abrahamowicza, który wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym w ostatniej chwili przed zamknięciem Sejmu poddaje krytyce zapadło na Sejmie uchwały jedynie tylko, ażeby usprawiedliwić swoje własne stanowisko. Z tego, co powiedział, wynikałoby, że Sejm nałożył na kraj niesłychane ciężary. Tymczasem w roku bieżącym dochodzimy — przy ciągłem zwiększaniu się rubryki wydatków — dopiero do takiej cyfry wydatków, jakie były przed laty 10, z zastrzeżeniem, że oblicza się łącznie dodatek na fundusz indemnizacyjny z dodatkiem krajowym.

Mówca uspokaja Sejm i kraj, że przynajmniej jak na ten rok nie ma przeciążenia, tembardziej, że podwyższono preliminarz tylko w wydatkach na cele produkcyjne, które są złotym deszczem na ubogą ziemię galicyjską i wrócą się w stokrotnym plonie. (Powszechne brawa i oklaski).

P. Smarzewski, jako sprawozdawca, konstatuje rozmaite fazy, w jakich znajdował się budżet Sejmu galicyjskiego od początku ery autonomicznej. Najpierw objawiła się tendencja wydatków na cele komunikacyjne, drogi były bowiem pierwszym warunkiem podniesienia kraju z ogólnego zaniedbania, potem przyszła tendencja wydatkowania na cele oświaty, później na cele meljoracyjne, najświeższą jest na cele popierania przemysłu krajowego.

Postępując ciągle na drodze inwestycyj, co konieczna, Sejm budżet wydatków musi zwiększać. Ma on atoli osobny organ do obmyślania i wyszukiwania środeł dochodów, a tym jest komisja podatkowa.

Komisja gospodarstwa krajowego, którą ks. Sapieha nazwał Magdaleną tego Sejmu (pokutującą z winy podwyższenia dodatku) może kiedyś pójdzie śladem swego pierwowzoru. (Wesołość). Dziś czuje się ona jeszcze w kwiecie wdzięków i siły (wesołość), i zarzuca komisji budżetowej, że zbyt niemiłosiernie obcina.

To wydatki na cele produkcyjne. Wobec tego zaznaczam, że komisja budżetowa bez żadnego nacisku podniosła wydatki na te cele o 49.000 zł. w porównaniu z budżetem zeszłorocznym na cele rolnictwa, górnictwa i przemysłu, o 38.000 zł. na budowy wodne, o 30.680 zł. na cele oświaty — a nadto w innych rubrykach.

Sprawozdawca po tych uwagach prosi o przyjęcie wniosków komisji.

Izba uchwala w drugiem i trzeciem czytaniu.

W tej chwili znalazł się komplet 114 posłów, marszałek przystąpił do postawienia na porządku przedmiotów dotyczących zmiany ordynacji wyborczej.

Izba uchwala I Ustawę zmieniającą § 1, ustęp 3 krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r.

Za zgodą Sejmu itd., postanawiam:

Art. I. Ustęp trzeci § 1 krajowej ordynacji wyborczej o okręgach wyborczych i miejscach wyborów uzupełnia się w ten sposób, że opiewać ma jak następuje: Miejscem wyboru w każdym obwodzie jest miasto obwodowe, mianowicie zaś co do obwodu czortkowskiego miasto Czortków.

Art. II. Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem rozpisania pierwszych po jej ogłoszeniu następujących ogólnych wyborów na Sejm krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

II. Rezolucję: Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w dodatku do ordynacji wyborczej Rady państwa co do wyborów z większej własności w Galicji z Krakowem, pozycję 19 okręgów politycznych Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków w drodze ustawodawczej przeprowadził tę zmianę, iżby miejscem wyboru 1 posła do Rady państwa nie były Zaleszczyki, ale miasto Czortków (mit dem Wahlorte Czortków).

P. hr. Borkowski przemawiał przeciw a p. Wład. hr. Wolański za wnioskami komisji.

Z kolei uchwala Izba prawie jednomyślnie wniesioną przez komisję administracyjną ustawę w przedmiocie zmiany § 14 ordynacji wyborczej. Następnie bez rozpraw przyjęto:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

I. Aby zbadał szczegółowo wyniki dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym pod względem spełnienia zadań administracji publicznej, ciężących na gminach w myśl § 27 lit. b) do n) ust. gm. oraz wypływających z t. z. poruczonego zakresu działania, niemniej pod względem sposobu pokrywania kosztów z zarządem gminnym połączonych i gospodarstwa gminnego w ogólności.

II. Aby w swoim czasie przedłożył Sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile przy zachowaniu zasady i przedmiotowego zakresu samorządu — potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego; mianowicie

a) czyby nie należało dla tych zadań administracji publicznej, którym gminy i obszary dworskie nie są w stanie podołać, wytworzyć lub dać możność wytworzenia takiej organizacji samorządnej, którąby przy szerszej, silniejszej podstawie pod względem obszaru, ludności i zasobów materjalnych tym zadaniom sprostać zdołała;

b) czyby nie należało w ustawodawstwie gminnem — nie naruszając związku powiatowego, uwzględnić różnice, zachodące między potrzebami i zasobami materjalnymi i intelektualnymi miast, a tymi samymi czynnikami po wsiach i miasteczkach;

c) jakie byłyby przypuszczalne koszta zarządu przy zaprojektowanej ewentualnie reformie w porównaniu z obecnemi kosztami samorządu gminnego.

III. Uchwałami powyższemi załatwione są petycje Wydziałów powiatowych w Wieliczce, Jaśle, Zaleszczykach, Staremmieście, Jarosławiu, Łańcucie, Sanoku, Brzesku, Stryju, Brzeżanach, Żółkwi, Bohorodczanach, Trembowli, Rudkach i we Lwowie w sprawie zmiany § 2, 95 i 96 ustawy gminnej.

Poczem uchwalono:

Petycję gminy miasta Bochni odstępuje się ces. król. Radzie szkolnej krajowej z wezwaniem, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym:

1) w ściągnięciu należytości gminy tej do funduszu szkolnego okręgowego bocheńskiego w kwocie 25,498 złr 8 centów poczyniła gminie wszelkie możliwe ulgi i uwzględnienia, a na razie powstrzymała polityczną egzekucję.

2) W myśl art. 19 ust. z 2 maja 1873 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych wykonała ponowne dochodzenia, czyli w obecnym stanie majątkowym gminy m. Bochni środki jej zezwalają na całkowite pokrywanie z własnych funduszów wydatku na utrzymanie nauczycieli i według wyniku tych dochodzeń ponowne wydał orzeczenie.

Petycje Wydziałów powiatowych w przedmiocie zmiany § 38 ustawy o ochronie własności polowej z 20 listopada 1876 odstąpiono Wydziałowi kr. do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Porządek dzienny został wyczerpany.

Po autentykacji protokołu z ostatniego posiedzenia przemówił marszałek Jan hr. Tarnowski do Sejmu, którego wszyscy członkowie powstali, w te słowa:

Wysoka Izbo!

Posiedzeniem dzisiejszem, którego porządek dzienny przed chwilą wyczerpany został zakończyliśmy tegoroczne nasze prace. Z ubolewaniem nadmienić mi przychodzi, że czas jakim mogliśmy rozporządzać, był zbyt krótki, niewystarczający do prawidłowego rozwinięcia działalności ustawodawczej Sejmu, nie zastowany do rozmiarów zadania jakie każdorocznie reprezentacja kraju naszego ma do spełnienia. (Brawa z lewicy).

Pomimo wielkiej gorliwości Wysokiej Izby, pomimo wytrwałej i uznania godnej pracy w komisjach, materjał nagromadzony i do rozpraw sejmowych przygotowany nie mógł być w zupełności załatwiony, przynajmniej nie w tej mierze jakby to było do życzenia i jak w warunkach normalnych byłoby to możliwem. Ale chociaż na krótkość sesji słusznie żalić się możemy to jednakowoż twierdzić się nie da, żeby sesja ta była bezowocną, zdaniem mojem przynajmniej, zarzut ten spotkać jej nie powinien.

Kilka ważnych i pożytecznych ustaw przyszło do skutku, mianowicie: z inicjatywy ck. rządu ustawa o znakach służbowych i ustawa zmieniająca niektóre dawniejsze przepisy odnoszące się do prawa polowania; z inicjatywy Wydziału krajowego ustawy o regulacji rzek i osuszaniu bagien oleskich; — z inicjatywy poselskiej ustawa rybacka, ustawa o nadzorze gminnych kas pożyczkowych i wreszcie nowella do jednej z ustaw szkolnych, która pod skromną formą zmiany paru paragrafów ustawy obowiązującej wprowadza ważną i doniosłą zmianę w organizacji Rad szkolnych okręgowych. Jeżeli wejdzie w wykonanie, niewątpliwie reforma ta uprości i ułatwi zadanie nadzorów szkolnych, a tem samem wpłynąć musi zbawiennie na pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego.

Oprócz wyżej wymienionych, przyjęła także Wysoka Izba ustawę o zaprowadzeniu języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum w Przemyślu.

Z pomiędzy wszystkich ustaw, jakie na tej sesji uchwalone zostały, ta jest może najważniejszą, bo jest uwzględnieniem życzeń, wyrażonych tu przez posłów narodowości ruskiej, jest ze strony tej wysokiej Izby aktem dobrowolnej woli, jest przychylną odpowiedzią na te głosy, które dopominały się, żeby życzliwość wys. Izby dla narodowości ruskiej nie tylko w słowach się objawiała, ale także w czynach.

Pragnąć tylko można, żeby przez wszystkich posłów w tej wyz. Izbie w ten sposób pojęta, stała się krokiem do coraz lepszego wzajemnego porozumienia.

Trudno w tym pobieżnym przeglądzie zakończonej dziś sesji sejmowej wyliczyć wszystkie, powzięte przez wys. Sejm uchwały i choćby tylko najważniejsze poruszone kwestje. Nie mogę jednak pominąć milczeniem wniosku o nauce języka niemieckiego w szkołach średnich, oraz i wniosków, zmierzających do reformy w ustawodawstwie gminnem. Tych ostatnich pojawiło się aż trzy, z trzech odrębnych frakcyj tej wys. Izby; są one bez wątpienia objawem znaczącym, bo dowodzą wzmagającego się poczucia potrzeby zmian w stosunkach gminnych i naprawy w podwalinach naszego samorządu.

Wiele spraw dla braku czasu zwrócono lub przekazano Wydziałowi krajowemu do dalszego zbadania, jak n. p. przedłożenia o ubezpieczeniu przymusowem, o policji ogniowej i budowlanej, także o reformie szkół wydziałowych.

Pomimo usilnych starań komisji budżetowej i dążenia do oszczędności, nie powiodło się obniżyć dodatku do podatków, zaproponowanego przez Wydział krajowy w wysokości 31 ct. od jednego zł., utworzenie stałego funduszu przemysłowego, inwestycje meljoracyjne, wreszcie hojności Wys. Izby tak względem instytucyj potrzebujących zasiłku, jako też względem nieszczęśliwych potrzebujących pomocy, utrzymały ogólną kwotę wydatków w cyfrze, do pokrycia której dodatek pierwotnie przez Wydział krajowy obliczony okazał się niezbędnym.

Podwyżka ta nie da się jednak dotkliwie uczuć, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności dodatek indemnizacyjny na rok bieżący o dwa centy od złotego obniżonym został. Jest to jednym dowodem więcej, jak blizki związek zachodzi pomiędzy sprawą indemnizacji, a ogólnem położeniem finansowem i ekonomicznem kraju. Wysoka Izba w przeświadczeniu o zależności finansów krajowych od słusznego i rychłego uregulowania tej kwestji upomniała się u wys. Rządu, o uzyskanie mocy obowiązującej dla zaprojektowanej przed czterema laty ugody.

Głównej czynności swojej: zbadania zamknięć rachunkowych za rok ubiegły i uchwalenia preliminarzy na rok przyszły, dopełnił W. Sejm z całą ścisłością; dowodzić pożytku tej pracy byłoby rzeczą zbyteczną, bo kontrola, jawność i ewidencja interesów są dla społeczeństwa, rządzącego się autonomicznie, pierwszym warunkiem życia i pomyślnego rozwoju.

Żegnając dziś Wys. Izbę pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że w ciągu lata spotkamy się tu wszyscy, nie na sesję sejmową wprawdzie ale dla przyjęcia wysokich odwiedzin, których zapowiedź przyjął kraj z tak wielką radością.

Wdzięczności naszej dajmy raz jeszcze wyraz, wznosząc przed rozejściem się trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, Jego Ces Król. Mość cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Izba powtórzyła okrzyk potrzykroć.

Marszałek oświadsza, że posiedzenie i sesja sejmowa zamknięta, poczem zabrał głos jeszcze p. Majer.

P. Majer: Życzenia szanownych kolegów a niemniej popęd własnego uczucia są powodem dla którego głos obecnie zabieram.

Jest to chwila rozstania się naszego po spełnieniu tegorocznej sesji. W chwili takiej samo przez się nasuwa się pytanie: co się dokonało w tym okresie czasu? czyli i jaki z poniesionego trudu wyniknie dla kraju pożytek? o ile zatem dopełniliśmy naszego obowiązku? Wszakże odpowiedź na te pytania słyszeliśmy już z właściwszego miejsca. Dotyczy ona obowiązku względem całego kraju i wlewa nam otuchę, że z spokojnem sumieniem wracać możemy do domowych ognisk.

Nim to jednak nastąpi — mamy do spełnienia inny jeszcze obowiązek; obowiązek wzglę-

dem Tego, pod którego kierunkiem odbywały się te prace. (Brawo).

Niemal w przededniu otwierających się posiedzeń sejmowych powołany wolą Najjaśniejszego Cesarza i Króla, stanąłeś Panie Marszałku na czele Samorządu krajowego. Nieobecne były dla Ciebie sprawy samorządu, bo jako Prezes Rady powiatowej, długie lata zajmowałeś się niemi gorliwie; w miarę jednak rozszerzonego na teraz zakresu działania, trudność zadania zwiększyć się musiała.

Dzięki Ci, żeś się jej nie ulękł (brawo), że ze zwykłą sobie skromnością oceniając swe siły, nie zwątpiłeś o nich wobec tak świeżej pamięci Twoich wielce zasłużonych poprzedników. Znana Twa skromność, obok wytrwałego spełniania obowiązków obywatelskich, obok pracy podejmowanej bez rozgłosu, niemniej jednak skutecznie; zjednały Ci tę życzliwość, z jaką kraj powitał Cię na tem stanowisku.

Doświadczenie nauczyło, że w uczuciu tem nie doznał zawodu. Przyniosłeś bowiem z sobą dobrą wolę, wzajemną życzliwość dla wszystkich, bez różnicy wyznania i narodowości (brawo), wyrozumiałość dla przekonań, choćby odmiennych w gruncie, jednak dobro kraju mających na celu, a to wszystko na tle jedynie pełnej szczerej miłości (brawo), która zawsze i wszędzie powodowała Twojemi krokami.

Pod takim kierunkiem obrady nasze odbywać się musiały z tą powagą i z tym spokojem, jaki stał się wybitnem piętnem niniejszej sesji.

Śmiało więc oświadczam Ci zasłużoną podziękę, nietylko w imieniu własnem, co zapewne nie wielkie miałoby znaczenie; ale w imieniu tej Wys. Izby, która mię do tego wezwała, a której życzliwość, jak dotąd, tak i nadal działalności Twojej wiernie towarzyszyć będzie. Jaśnie Wielmożny Marszałek niech żyje!

Posłowie z entuzjazmem wołają kilkakrotnie: Niech żyje!

Marszałek rozrzewniony odpowiedział: Serdecznie wdzięczny jestem wys. Izbie i szan. mówcy za te łaskawe słowa uznania. Istotnie nie poczuwam się do tego, żebym na to uznanie zasłużył, a jeżeli choć w cząstce potrafiłem moim obowiązkom zadość uczynić, to nie moja w tem zasługa, a jeżeli jaka jest to bardzo mała. Na każdym kroku spotykałem tak ze strony szanownych posłów, członków tej wys. Izby, jak i członków Wydziału krajowego nietylko to, o co na wstępie prosiłem, tj. wyrozumiałość i pobłażliwość, ale wszędzie chętną pomoc i łaskawą życzliwość. Przy takiej pomocy nie dziw, że zadanie trudne stało się istotnie łatwem. Niech wys. Izba raczy przyjąć zapewnienie że za łaskawość jestem szczerze wdzięczny i pamięć tegorocznej sesji sejmowej do najmilszych wspomnień życia mego należeć będzie. (Powszechne brawa i oklaski).

Koniec posiedzenia o godz. 3 minut 5 po południu.

Po posiedzeniu udali się posłowie gremialnie do biura Marszałka, a następnie do biura p. Namiestnika w celu pożegnania.

List do Redakcji.

Z Czortkowa 25 stycznia.

W „Liście do Redakcji", zamieszczonym w numerze 18 *Przeglądu* pod tytułem „Z nad Seretu 20 stycznia" (Mizerja drogowa) autor mało poinformowany wysila się na jaskrawe i przesadne zarzuty co do stanu i budowy drogi powiatowej z Wierzbowca do Białobożnicy. Gdyby autor — zamiast alarmowania publiczności — postarał się o zasięgnięcie autentycznych informacyj u źródła kompetentnego i tam swoje żale wynurzył, natenczas dowiedziałby się, że droga, tak złośliwie przez niego skrytykowana, nie jest jeszcze od przedsiębiorców odebraną, co dopiero na wiosnę po zupełnem wykończeniu nastąpi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił swej prywatnej szkatuły gminie Gwozdziec w obwodzie drohobyckim na restaurację kościoła zapomogi w kwocie 100 zł.

Wybór uzupełniający. W skład Rady powiatowej zbaraskiej wszedł przy uzupełniającym wyborze włościanin ze Strzyjówki, Mikołaj Buczak.

Doktorat. P. Bronisław J. Caillek rodem z Tarnopola uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

P. Józef Schmetterling, rodem z Grzymałowa otrzymał wczoraj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zaszczytne odznaczenie. Na mocy uchwały Wydziału prawniczego tutejszego uniwersytetu i zezwolenia cesarskiego, nadano ks. arcyb. Sewerynowi z Dobrzany Morawskiemu doktorat prawa *honoris causa*. Ks. arcybiskup Morawski słuchał niegdyś wykładów na uniwersytecie lwowskim, złożył dwa rygorosa, następnie pracował w prokuratorji skarbu, a nadto napisał kilka rozpraw z dziedziny prawa publicznego, w których złożył dowód prawdziwego zmysłu jurydycznego i sumiennych studjów przedmiotu.

Sejmik relacyjny. Podpisani posłowie lwowscy do sejmu krajowego zapraszają szanownych wyborców miasta Lwowa, aby zechcieli jak najliczniej przybyć na zgromadzenie wyborców, które się odbędzie we wtorek, dnia 1 lutego r. b., o godz. 6 wiecz. w wielkiej sali ratuszowej, — w celu wysłuchania sprawozdania z ich czynności poselskich w dwóch ostatnich sesjach sejmowych.

Dr. Bernard Goldman. Tadeusz Romanowicz.

Z Karnawału. Bal techników, który się odbył wczoraj w wspaniale udekorowanych salach kasyna miejskiego, wypadł jak zwykle świetnie. — Rozpoczęto go o godzinie dziesiątej wieczór polonezem. W pierwszej parze postępował prezes komitetu balowego rektor Politechniki p. Radakowski z panią namiestnikową Zaleską; w drugiej parze szedł p. namiestnik Zaleski z hr. Potocką, w trzeciej p. Siemieński-Lewicki z panią marszałkową hr. Tarnowską. W czwartej p. marszałek krajowy hr. Tarnowski z hr. Baworowską, p. starszy inżynier p. Gołębski z p. Oesterreicherową, w piątej zastępca dyrektora kolei państwowych p. Stomirski z p. Schiffhuberową.

Do pierwszego kadryla stanęło par 60. Tańcem kierował p. Abrahamowicz.

W rzędzie gości znajdowali się także książę Würtemberg i ks. Thurn-Taxis.

Zabawa zakończyła się o pół do piątej rano i przyniosła Towarzystwu Bratniej pomocy politechników lwowskich około 600 zł. czystego dochodu.

Kasyno miejskie urządza w sobotę d. 29 b. m. wieczorek z tańcami. Rozpoczęcie o godzinie 8 wieczór.

W sali Domu Narodnego odbył się ubiegłej soboty tak zwany wieczorek ruskich dam i młodzieży akademickiej wieczorek muzykalny połączony z tańcami, w których dzielnie popisywali się sztuką aranżowania pp. Fedorowicz i Dembicki. Do kadryla stanęło par przeszło 80. Ochocza zabawa zakończyła się o godzinie 6-ej rano.

Wczoraj dawali wielką zabawę pp. Wereszczyńscy. Tańce prowadził p. Krajewski.

Obława na dziki i lisy w rewirach lwow. Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta, „Iłów". zapowiedziana na 28 b. m. odbędzie się dopiero d. 29 stycznia.

VII. Walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbędzie się w niedzielę dnia 20 stycznia 1887 o godzinie 11-ej przed południem w lokalu krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców ulica Trybunalska liczba 1. — I. piętro.

Wydział zwracając uwagę P. T. wszystkich członków na doniosłość celów Towarzystwa, uprasza w myśl § 14 statutu o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu.

Nekrolog. Dnia wczorajszego zakończył prawie 80-cio letni żywot ś. p. Florjan Nałęcz Morawski.

Z pośmiertnych plakatów dowie się niejeden, że ongi był on właścicielem ziemskim, a następnie przez lat trzydzieści urzędnikiem gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Lecz zaledwie może jaki setny z czytających ten plakat wie o tem, że w śp. Florjanie utracił Lwów swojego „Ojca ubogich", jak go straciła przed miesiącem Warszawa.

Wyszukać nędzę mrącą z zimna i głodu — a za dumną do wyciągania żebrzącej dłoni; nieść jej dłoń chrześciańskiego miłosierdzia; umacniać przeciw zwątpieniu w łaskę Bożą: było jedynym celem żywota zmarłego.

Najbiedniejsze zaułki naszego miasta, gdzie w zimnych a wilgotnych norach ukrywa się nędza, znały zgarbioną, schorzałą postać staruszka, i błogosławiły jego dłoń niosącą pomoc i sercu, dzielącemu ich niedolę.

Do ostateczności skromny, do zbytku pokorny, śp. Florjan unikał wszelkiej chwalby — więc imię jego nie stało między pierwszemi na listach członków naszych Towarzystw dobroczynnych, ale w każdem brał czynny i gorliwy udział.

Obok tego był to człowiek tak hartownej, wypróbowanej uczciwości i sumienności, iż w jego biedne ręce bez rewersów składano nieraz krociowe depozyta, a w czasie „Bürgerministerium," gdy się zanosiło na skasowanie klasztorów w Austrji niejeden konwent przenosił swoję nieruchomą własność na imię zmarłego lub jego wiernym rękom powierzał swoje fundusze.

Za długiego swojego życia potulny, cichy, skromny — po śmierci zasłużył, aby wszem wobec wypowiedzieć, że jako prawy sługa Chrystusa zapracował sobie rzetelnie na ciepłą wzmiankę pośmiertną.

T. Ł.

Jasło 23 stycznia. Smutny i szczery odbył się tu dziś akt oddania ostatniej posługi zwłokom śp. **Władysława Sermaka**, starszego komisarza starostwa jasielskiego, człowieka cichej pracy, niemałych zdolności, dobrze zasłużonego krajowi i państwu.

Urzędnicy starostwa jasielskiego na barki swe podjęli ciało ukochanego przełożonego i kolegi z katafalku i tak donieśli zwłoki do gmachu starostwa; stamtąd burmistrze miast Gorlic, Żmigroda, Frysztaka, Kołaczyc itd. donieśli do bramy cmentarza, a wójci gmin wiejskich nie dali się im wyprzedzić w posłudze zmarłemu i do miejsca wiecznego spoczynku szanowanemu ogólnie zwierzchnikowi i obywatelowi posługę i cześć oddali.

Śp. Władysław Sermak był bratem zmarłego a we Lwowie dobrze znanego adwokata Sermaka, jakoteż majora Sermaka konsystującego z pułkiem na Węgrzech.

Nagły zgon męża w sile wieku, bo zaledwie 52 rok życia liczącego, wielu tutaj przypisuje nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, albo nierozwadze tych, którzy rekonwalescentowi po tyfusie udzielili zbyt skwapliwie niemiłej dlań wiadomości, że został pominięty przy awansie.

Żal sprowadził katastrofę; paraliż serca, które tak bardzo kraj kochało i było kochane przez ziomków, którzy w niejednym powiecie Galicji zachodniej mieli sposobność bliżej poznać śp. Władysława i umieli cenić w nim nieposzlakowany charakter urzędnika i obywatela kraju.

Niech mu będzie lekką ziemia ojczysta, którą tak bardzo kochał!

Wypadki w mieście. Józefa Laszkowska, żona bremzera, licząca lat 30, matka trojga drobnych dzieci, zmarła wczoraj nagle. W nieobecności męża poczęła się Laszkowska uskarżać na ból głowy. Idąc do łóżka, upadła, uderzyła się w prawą stronę głowy i mimo pomocy natychmiast przyzwanego lekarza, zakończyła w pół godziny życie.

Niewiadoma sprawczyni podrzuciła wczoraj dziecko w kamienicy pod l. 24 na Chorążczyźnie.

Służąca Anna Czaczmarska zatrudniona w garkuchni Izaaka Apisdorfa w Rynku pod l. 13. nalewając wczoraj wieczorem naftę do lampy, zachowała się tak nieostrożnie. że palny płyn wybuchnął płomieniem, oblewając ją sobą. Jak żywy słup ognia, wybiegła nieszczęśliwa na rynek z wołaniem o ratunek. Ktoś z przechodniów rzucił na nią palto, nie zdołał jednak płonącej odzieży ugasić. Nieszczęśliwa padła na ziemię i dopiero wtedy, zdołano dać jej skuteczną pomoc, co jednak nastąpiło zapóźno, gdyż Czaczmarska oparzona została na całem ciele tak silnie, iż nieprzytomną od bolu musiano odwieźć do szpitalu. Dziś rano żyła jeszcze, niema jednak wielkiej nadziei na uratowanie jej życia.

Kroniczka prowincjonalna.

W **Baranich Potokach** (pow. Sokalski) na terytorjum austrjackiem o kilometr od granicy zabity został w tych dniach żyd, karczmarz, który prośbą chciał uwolnić dwóch przemytników przytrzymanych przez rosyjską straż graniczną. W odpowiedzi na interwencję w formie prośby dostał karczmarz od rosyjskiego strażnika kulą w głowę. Śledztwo w toku.

W **Bielsku** upolowano osobliwy okaz zoologiczny, mianowicie białego kruka, który d. 10 b. m. padł ugodzony śrutem przez tamtejszego sędziego powiatowego.

W **Buczaczu** odbyło się d. 23 b. m. z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Gromnickiego przy udziale duchowieństwa obydwóch obrządków żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1863.

W **Czerniowcach** toczy się obecnie rozprawa karna przeciw Adamowi Klernowi i towarzyszom, oskarżonym o przekupstwo przy wyborze posła do Rady Państwa.

W **Jorosławiu** d. 15 b. m. odbył się w Kasynie cywilnem pierwszy wieczorek tańcujący. W 20 par bawiono się ochoczo do 5 rano, przy dźwiękach muzyki 40 pułku piechoty. Następna zabawa w tem kasynie odbędzie się d. 29 b. m.

Towarzystwo dramatyczne urządza d. 5 lutego wieczorek kostjumowy w sali kasyna. — *Great attraction* wieczorku ma stanowić „Wesele Zosi." Wymienione towarzystwo odegrało d. 16 b. m, „Kościuszkę pod Racławicami."

Kasyno wojskowe postanowiło nie dać tego roku żadnej zabawy z tańcami.

W **Jaśle** urządziło d. 17 b. m. kasyno miejscowe przedstawienie amatorskie na korzyść ubogich, wstydzących się żebrać. Odegrano komedję Blizińskiego „Przezorna mama." Czysty dochód przyniósł 83 złr.

W mieście tem zmarł nagle d. 19 b. m. Władysław Sermak, komisarz starostwa, odznaczający się zawodowemi zdolnościami, taktem i powagą. Towarzyszył mu do mogiły powszechny żal kolegów i obywateli powiatu.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, bo równo z pierwszym lutego wstrzymamy wysyłkę wszystkim tym, którzy przed tym dniem przedpłaty nie odnowią.

Literatura i Sztuka.

* **„Sejm galicyjski w r. 1885 i 6."** przez St. Starzyńskiego. — Pod takim tytułem wyszła temi dniami spora broszura z dedykacją od autora p. Alfonsowi Czaykowskiemu.

Autor tłomaczy się z tego, że — chociaż nie jest posłem do Sejmu — pisze przecież o Sejmie, ale uważa, że właśnie dlatego iż stoi poza Sejmem, może bezstronniej ocenić jego działalność i swą objektywnością wynagrodzić brak tej kompetencji, jaką miałby, gdyby w Sejmie zasiadał. Odwołuje się zresztą do tego, że jego praca o działalności Sejmu w latach 1883 i 4 została przychylnie przez publiczność przyjętą.

Owóż nie wątpimy, że i dla tej nowej pracy szan. posła do Rady państwa nie zabraknie przychylnego przyjęcia, a notując dziś jej wyjście z druku, zastrzegamy sobie pomówienie o niej w nieco wolniejszej chwili.

* **„Ruś"** czasopismo wychodzące pod redakcją ks. Łukasza Bebrowicza rozpoczęło 2-gi rok swego istnienia. Oparty na gruncie prawdziwie narodowym ruskim, stosując się do żywotnych potrzeb owego kościoła i społeczeństwa, zapowiada organ ten, że i nadal nie zrzeknie się zasad, w których obronie dotąd dzielnie walczył. „Proporzec nasz, powiada redakcja w swem słowie wstępnem, powiewa i powiewać będzie nadal nad ludźmi zacnymi i uczciwymi, nad szczerymi patrjotami i serdecznymi synami kościoła katolickiego, nad gorącymi wielbicielami św. unji; ale dla duchów słabych i przewrotnych nie ma pod nim miejsca."

Piękny to proporzec i zacna sprawa, której się „Ruś" podjęła. Życzymy też temu pismu szczerze powodzenia, życzymy szczerze tego, aby słowa „Rusi" trafiły do przekonania rodaków i przyczyniły się choćby tylko w drobnej części do uśmierzenia waśni dwóch pobratymczych narodów.

Rozmaitości.

— **Pogromczyni lwów.** Nouma Hawa, czyli pani Soulet, popisująca się w Verviers, w Belgji, omało nie została w ostatnich czasach rozszarpaną przez swego wychowańca lwa „Brutusa," potomka „Djany," znanej pod nazwiskiem „złej lwicy," która w roku 1883 w Rzymie pożarła swego stróża, choć ulegała dotychczas silnej dłoni męskiej. Ponieważ zaś zwykły pogromca, Turek z urodzenia, wydalił się na krótki czas z menażerji, pani Soulet zapragnęła sama popisać się z lwem przed publicznością i w tym celu chciała zrobić próbę. Lew został wpuszczony do dużej klatki, gdzie się znalazł w towarzystwie p. Greiner, jednego z clownów cyrkowych i zaczął zaraz wyprawiać skoki i ryczeć przeraźliwie. Pani Soulet, widząc towarzysza w niebezpieczeństwie, wbiegła do klatki, a lew ujrzawszy ją, nie przyzwyczajony do ulegania kobiecie, rzucił się na nią, porwał za gardło i rozszarpał jej dolną część twarzy. Miała tylko czas krzyknąć: „Ratujcie! jestem zgubiona!" Dozorca słoni w menażerji, nazwiskiem Bouvillant, rzucił się do klatki, zdołał roztworzyć lwu paszczę i zmusić go do puszczenia ofiary. Pani Soulet została uratowaną. — Bouvillant zostawszy sam w klatce z dzikim zwierzęciem, musiał stoczyć z niem zawziętą walkę. Była chwila, w której człowiek i zwierzę tworzyli jednę zbitą masę; lew rozjuszony szarpał pogromcę pazurami, zębami, a on, żeby się ratować, kąsał go wzajemnie. Jeden z ludzi cyrkowych nadbiegł i uchwyciwszy widły, zadał niemi cios lwu, który puścił swoję ofiarę. Bouvillant zdołał wymknąć się z klatki i padł na ręce przybyłych z pomocą. Cała ta scena trwała zaledwie pięć minut; wezwany doktór zaszył okropną ranę na twarzy pani Soulet, której oprócz tego lew wybił dwa przednie zęby. Pan Greiner poniósł tylko zranienia małej wargi. Co do Bouvillanta, rany jego są liczne, najwięcej na piersiach i nogach, jednak nie są śmiertelne.

— **Energiczny gubernator.** Dziennik smyrnieński *Chidmat*, żegnając ustępującego dotychczasowego gubernatora Smyrny Halila Hifaata baszę, który przeniesiony został do Bagdadu, podnosi z należytem uznaniem, iż tenże w ciągu krótkiego swojego urzędowania kazał ściąć, powiesić, rozstrzelać lub zakłuć 336 rabusiów i bandytów.

— **Wstrzemięźliwy.** Pewien amerykański kaznodzieja metodystów, będący gorliwym członkiem stowarzyszenia wstrzemięźliwości, cierpiał na ból gardła, a lekarz poradził mu wypić szklankę ponczu.

— O Boże, jęczał nabożny mąż, zalecałem zawsze moim owieczkom i służbie wstrzemięźliwość i miałbym sam...? Stara, dobra Marja, natychmiastby się dowiedziała o wszystkiem, gdybym od niej zażądał gorącej wody.

— Żądaj pan gorącej wody do golenia — poradził lekarz.

Kaznodzieja był posłuszny.

Po upływie pół roku, doktór przechodząc koło mieszkania kaznodziei, spotkał na progu w smutku pogrążoną gospodynię i zapytał:

— No, jakże tam idzie waszemu panu?

— Mój pan zwarjował — odpowiedziała stara.

— Jakto?

— Goli się dziesięć razy dziennie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 stycznia.

(Z) Tak brzydkiego dnia — w całem tego słowa znaczeniu — nie mieliśmy już dawno. Reakcja kilkodniowa z zeszłego tygodnia nie da się nawet porównać z dzisiejszą, a co ważniejsza, że gdy przedtem publiczność, to dziś sama spekulacja szerzyła popłoch i trwogę. Przyczyną jednak trwogi nie była jak zwykle kwestja bułgarska lub stosunek Austrji do Rosji; i owszem oświadczenie *Journ. de St. Pet.* w tej mierze wywołały były początkowo zupełnie odmienny skutek. Pierwszy impuls do spadku dała pogłoska o niekorzystnych wiadomościach, zawartych wrzekomo w *Pester Lloydzie*. Na telegraficzne zapytanie dowiedziano się o tendencyjnym charakterze powyższych wiadomości i wypadało teraz nad całą tę sprawą przejść do porządku dziennego. Atoli tak się nie stało. Wkrótce bowiem nadeszło doniesienie o wyjeździe ks. Battenberga do Medjolanu i spotkanie z Kulczewem i o artykule *Daily News* jakoby Niemcy zażądały od Francji wyjaśnień co do ruchów wojsk na granicy niemieckiej. Teraz nastąpiło niesłychane zamięszanie; wszystko cisnęło się tłumnie, aby jak najprędzej pozbyć się swoich papierów.

W przeciągu kilku minut straciły kredyty 4 zł., węgierska renta złota spadła o 1½ procentu. Wiele czasu upłynęło zanim się umysły nieco uspokoiły i dzikie zamięszanie ustąpiło miejsca rozwadze. Jak przedtem reakcja, tak teraz repriza ogarnęła wszystkie papiery, kursa poszły napowrót w górę, nie wróciły jednak do pierwotnej wysokości.

Notowano dzisiaj:

Kred. austr. 278·20, węgierskie 287·25, anglobanki 102·—, bankvereiny 97·60, laenderbanki 236·—, uniony 212·50, ludwiki 198·—, czerniowieckie 222·50, rentę wspólną 79·40, srebrną 80·45, złotą austr. 109·90, papier. 5% 96·90, złotą węg. 98·80, papier. 5% 89·20, ruble 1·17¼.

= **Wiedeń** 24 stycznia Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3269 wołów, pomiędzy temi 2300 opasowych i 969 chudych. — Z Galicji przypędzono 267 opasowych i 140 chudych. Z Bukowiny 169 opasowych i 32 chudych. — Ogólny spęd był o 67 wołów mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z Galicji przypędzono o 342 wołów więcej niż w zeszłym tygodniu. — Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły średnio o 1 zł. 50 ct., zniżką jednak tylko w części był dotknięty towar galicyjski. Nie sprzedano ogółem 156 sztuk.

Płacono za opasowe woły galicyjskie i bukowińskie woły opasowe po 50 do 54 zł., towar przedni po 55 do 57 zł., wyjątkowo po 58 zł.; węgierskie po zł., 48 do 60·50 z innych krajów po 52 do 62 zł. za sto kilogramów wagi martwej.

Woły chude po 27 do 113 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Insbruck 25 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjął sejm po przeprowadzonej dyskusji nad ustawą szkolną wszystkiemi głosami przeciw głosom posłów niemiecko-liberalnych wniosek większości, aby nad ustawą szkolną przejść do porządku dziennego i wezwać rząd do zmiany państwowej ustawy szkolnej. Uchwała ta zapadła mimo wywodów namiestnika, który przedłożonej ustawy szkolnej gorąco bronił.

Berlin 25 stycznia. Podług biura Wolffa spodziewają się tu w najbliższych dniach ogłoszenia zakazu względem wywozu koni.

Paryż 25 stycznia. Dzienniki poranne stwierdzają jednomyślnie, że Francja pragnie utrzymania pokoju. Jedynie Anglji zależałoby na wojnie, w którejby nie miała bezpośredniego udziału.

Journal des Débats gani rolę, jaką zajęły dzienniki angielskie, starając się wywołać wojnę między Francją a Niemcami.

Republique française pisze: Gdyby Anglja porzuciła swą politykę bułgarską, byłby ogólny pokój zapewniony.

Medjolan 25 stycznia. Ks. Aleksander Battenberski przybył tu wczoraj wieczór w towarzystwie dwóch osób, zachowując ścisłe incognito. Książę nie odwiedził tu nikogo i ma się dziś udać do Wenecji.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 26 stycznia (pryw.) W lutym br. zostanie otwarta w Lipsku wystawa wszelkich pokarmów i kuchni ludowych; w Amsterdamie subskrybowano fundusz na takąż wystawę międzynarodową.

Sofja 26 stycznia (pryw.) Panuje tu niezadowolnienie z Kalczewa z powodu, że za dużo mówi i przyrzeka bez upoważnienia i bez porozumienia z kolegami w deputacji. Regencja gotowa jest traktować z Turcją, gotowa jest do ustępstw, lecz ostatecznie przyjmie tylko te propozycje, które będą wyrazem woli i zgody wszystkich mocarstw traktatowych i które nie będą naruszać konstutucji bułgarskiej. Inaczej bowiem nie dawałaby te propozycje żadnej gwarancji i kraj mógłby być narażony na zaburzenie. Regencja w ostatecznym razie przeniosłaby opór przeciw niebezpieczeństwu zewnętrznemu, niż małoduszne ustąpienie w takich warunkach, któreby na wewnątrz kraju przed anarchją nie zabezpieczały. Kalczew otrzyma tutaj instrukcje w tym duchu i posłano je już również Vulkowiczowi do Konstantynopola.

Bruksella 26 stycznia (pryw.) Projekt rządowy do ustawy o pijaństwie nakłada kary na każdego pijanego zdybanego na ulicy, na szynkarzy, oraz ogłasza długi pijackie jako nieobowiązujące.

Nowy Jork 26 stycznia (pryw.) Odbył się tu monstrualny mityng niemieckich socjalistów; uchwalono potępienie rozwiązania rajchstagu, oraz wsparcie dla agitacji wyborczej robotników.

Sofja 26 stycznia (pryw.) Agent niemiecki Thielmann wpływa usilnie na regencję w tym kierunku, żeby bez żadnych zastrzeżeń i warunków ustąpiła. Regencja oświadczyła mu, że postępując w ten sposób służyłaby Niemcom, lecz nie Bułgarji, Niemcy zaś nie powinny żadnego wywierać nacisku, skoro ks. Bismark oświadczył tak wyraźnie, że losy Bułgarji nic Niemcy nie obchodzą.

Wiedeń 26 stycznia. Posiedzenie Sejmu Dolno-austrjackiego. Po końcowej mowie i trzykrotnie wzniesionym okrzyku na cześć Najj. Pana, Sejm zamknięto.

Wedle *Pol. Corr.* zawiera memorandum Cankowa oprócz już wymienionych wczoraj punktów jeszcze wniosek, aby wewnętrzne i zewnętrzne ministerjum przeniesiono na Cankowiczan i aby na kierownika ministerjum wojny powołano którego rosyjskiego generała, jeśli możliwe, Kantakuzena, — dalej rozpisanie nowych wyborów do Sobranja celem wyboru księcia, — przyjęcie rosyjskiego kandydata, ogólną polityczną amnestją, rozpuszczenie wysłużonych żołnierzy, których zastąpionoby natychmiast nowo-zaciężnymi, i rewizją konstytucji. Porta uważa memorandum jako substrat rokowań, które d. 29 b. m. nawiązane będą z bułgarską deputacją.

Wiedeń 26 stycznia. Na posiedzeniu rady gminnej wniósł Vogler z powodu uchwały sejmu, aby wysadzono komisję celem obmyślenia sposobu do nadania Wiedniowi wyłączności wraz z wcieleniem przedmieść.

Berlin 26 stycznia. *N. A. Ztg.*, odwołując się do oświadczenia Gobleta, powiada, iż jest nieprawdą, jakoby Niemcy postanowiły zażądać od Francji wyjaśnień co do koncentracji wojsk na granicy.

Sąd ławniczy skazał redaktora *Freisinnige Ztg.*, Banthа, z powodu grubego przekroczenia przez rozszerzenie sensacyjnej pogłoski o Villaumie na 6 tygodni aresztu.

Berlin 26 stycznia. *Reichstagsblatt* ogłasza obowiązujące z chwilą wyjścia rozporządzenie cesarskie o zakazie wywozu koni przez wszystkie granice państwa aż do dalszego zarządzenia i upoważniające kanclerza do wyjątkowych środków kontroli.

Rzym 26. stycznia. Książę Aleksander Battenberg odjechał z bratem z Medjolanu do Genui.

Rzym 26 stycznia. *Tribuna* i *Italia* donoszą, że ile możności najrychlej wysłane będą dwie korwety z posiłkami do Masawy. Z końcem miesiąca odejdą nowe oddziały piechoty. Ogółem gotowe są do wyruszenia: 12 kompanij piechoty, 3 kompanje alpejskie, jedna kompanja inżynierska i jedna baterja górska.

Rzym 26 stycznia. Generał Gene z Masawy zażądał 22 b. m. telegraficznie 600 żołnierza, jako posiłków na wypadek, gdyby zaszła potrzeba militarnej demonstracji, dodając, iż naprężenie stosunków z Rasulullahtami trwa dalej, jakkolwiek z drugiej strony negus unika nawet pozoru złamania przymierza.

Londyn 26 stycznia. Biuro Reutera donosi telegraficznie z Suakimu: Abisyńczycy napadli na Masawę. W walce padło 5 Włochów i 200 Abisyńczyków. Włosi wysłali 1500 żołnierza do Makullah.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 stycznia 1887.

Hotel Langa: M. Ślósarski z Doliny. A. Witosławski z Brodów. A. Horodyński z Borszczowic. Strzemczyk z Sogoliny. J. Fränkel z Koniuszkowa.

Hotel Krakowski: F. Pawłowski z Rosji. L. Wroński z Rzeszowa. J. Napadiewicz z Białej.

Hotel Francuzki: B. Górski z Wołczyszczowic. W. Łuszpiński z Komarna. J. Stołaski z Tarnowa. S. Matkowski z Szczerca.

Hotel Żorża: J. br. Romaszkan z Horodenki. F. A. hr. Breza z Drezna. W. hr. Logothetti z Drohowyża. J. Frommel z Powłosiowa. K. Heumann z Krakowa. W. Niezabitowski z Łanek. J. Kühnel z Kołomyi. Z. Lastowiecki z Lipnika.

Hotel Angielski: J. Nowosielecki z Wojtkowa. A. Kotlar z Czerniowiec. A. Michalewski z Myszkowiec. T. Kurzweil z Janowa.

Z zbożowych targów

26 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 10—8 9[illegible]	8 — -8 65	8 ——8.50	8 50 9 25
Żyto	5 95 6 40	5.50 - 6 2[illegible]	5 50 9 —	6 ——6.5[illegible]
Jęczmień	4 50—7 —	4.50 -6 50	4 — —6 50	4 75 7 25
Owies	4·50 —5.—	4 25 4 5[illegible]	4 50 5 —	5.——5 7
Groch	5.75 9 —	5 50 8 50	5 50 8 2	6 — 9 50
Wyka	4 75 5 30	5 —- 4 70	4 50 - —	4 75 -5 2[illegible]
Rzepak	9 — 9 35	9 — 9 2[illegible]	9 — 9 25	9 25 9 35
Lnianka	.— .-	.— .—	-.—-.—	.— —
Konic. czer.	35.—49	30.—47 —	30 —45	32.—47 —
Konic. biała.	40 65	40.—50.—	37.—50 —	40 —55
Konic. szwed.	35 —70—	—.—.—	—.— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25. **Wiedeń 26 stycznia.** Pszenica od 9 63 do 9·68. Żyto od 7·14 do 7·23 Okowita 26·2· do —·—. **Berlin 26 stycznia.** Pszenica 164·50 do 166 —. Żyto 131 — do 133·—. Okowita 37·50 do 40·—. **Peszt 26. stycznia** Pszenica 9 30 do—·—. Żyto 6·75 do —·—. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 26 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 79·25 Renta wspólna srebrna 80·50 Renta 4% złota 109·25. Renta 5% papierowa 96·70· Akcje banku austro-węgierskiego 859 zł. Akcje austrjackie kredytowe 278·30. Funty szterlingi 127·55. Napolendory 10·06.½ Marki niemieckie 62·45.

Lwów. Z Izby handlowej, 26 stycznia 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	199 —	203 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	228 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	· · —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem	103 —	104 —
Banku krajowego 4½ % w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 43	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½ % „	96 70	98 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·90	6 —
Napoleondor	9·98	10·08
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 16½	1·18½
100 marek niemieckich	61.80	62 50

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8 10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.8[illegible]	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

68)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś o rok starszy odemnie.

— Toż w czterdziestu latach człowiek, niemający jeszcze stanowiska, karjery nie zrobi.

— Jakto, nie mogłeś otrzymać jakiego urzędu?

— Myślisz, że to tak łatwo! .. Po sto osób czeka w przedpokojach kantorów. Pytano mnie wszędzie, gdziem był, a ja nie mogłem im powiedzieć, że musiałem porzucić służbę wojskową, ponieważ zdegradowano mnie za długi, niekarność i zbyt częstą nieobecność. Złamałem sobie życie dla głupich hulanek; abym się podniósł, trzeba cudu.

— Do kata!... nie przypuszczałem, żebyś zabrnął tak bardzo. Przypominam sobie, że miałeś ojca, który kilka razy płacił twoje długi.

— Właśnie dlatego, że je zbyt często płacił, wkońcu znalazł się bez grosza. Był już w trzech czwartych zrujnowany, ja dopomogłem mu. Biedny człowiek umarł ze zmartwienia, nie mógł znieść nędzy. Niegdyś byliśmy bogaci; urodziłem się w zamku, który od trzystu lat należał do Bussierów, a który trzeba było sprzedać.

— Wiem o tem, przecież tak jak i ty pochodzę z Périgord. Ale czy też znałeś tam hrabiego de Marcenac?

— Hrabiego de Marcenac... doskonale. Ileżto pieniędzy wygrał odemnie w klubie w Perigueux! Wesołe wiodło się życie!

— A w Paryżu widywałeś się z nim?

— Widywałem go. Znalazłszy się na bruku, naturalnie o nim pomyślałem. Wiedziałem, że zjadłszy cały majątek, bogato się ożenił. Poszedłem do niego na przedmieście Saint-Honoré, a pałac miał książęcy.

— I nie przyjął cię.

— Nietylko Marcenac przyjął mnie, ale nawet przedstawił swej żonie, która była i jest jeszcze zachwycającą.

— Jakto, znasz także hrabinę?

— To jest znałem ją; teraz z daleka widuję ją w powozie, ale nie śmiem się kłaniać. Między jej mężem a mną zaszły takie rzeczy, że uciekam, gdy ją spostrzegę.... Ona musi mieć żal do mnie.

— Powiedzże mi dlaczego? Nie możesz sobie wystawić, jak dalece to mnie interesuje.

— I owszem, ale to długa historja.

— Nic nie szkodzi, muszę ją poznać. Ale czy wiesz, że Marcenac umarł?

— Tak, zabity został w pojedynku. Wiem o tem dobrze, gdyż byłem jednym z jego sekundantów.

— Ty? więc żyłeś z nim tak blisko?

— Wierz mi, że wbrew mej woli, bo szlachcic wart był niewiele. A zresztą nie byłto zbyt bliski stosunek. Marcenac tylko dobrze mnie przyjął, i póki on żył, nie znałem wielkiej nędzy.

— Wspomagał cię?

— Niebardzo. Szczupło opłacał moje usługi; bo Marcenac umiał jak nikt w świecie pochłaniać pieniądze.

— Wiem o tem. Ale w czemże oddawałeś mu usługi?

— Używał mego pośrednictwa wobec wierzycieli, których było tylu, ile piasku w morzu

— Podjąłeś się nędznego zadania.

— Nie przeczę temu, ale to mnie usprawiedliwi, że nie miałem wyboru i zostawałem bez środków do życia.

— Mów mi o pojedynku — rzekł szorstko pułkownik, trochę zrażony wyznaniem, które wywołał.

— Co się tyczy walki, w której de Marcenac znalazł koniec godny całego życia, nie mam sobie nic do zarzucenia — odrzekł Roger de Bussière. — Czyniłem wszystko, com mógł, aby mu przeszkodzić; ale było to niepodobieństwem. Marcenac, posprzeczawszy się przy grze, wypoliczkował wobec dwudziestu osób jednego jegomości.

— Rosjanina, zdaje mi się.

— Tak, Rosjanina, który wart był niewiele więcej od niego, ale który bił się lepiej na szpady, bo za trzecim ruchem nadział Marcenaca jak kurczę na rożen. Jednak ja przekonany jestem, że w tej sprawie padł on ofiarą piekielnego spisku.

— Spisku? — powtórzył Sigoulès zdumiony.

— Tak, spisku. Pomiędzy ludźmi o wytartych czołach, z którymi Marcenac obcował, był jeden, który postanowił sobie zniszczyć go i zgładzić ze świata.

W umyśle pułkownika powstało nagle podejrzenie i zapytał:

— Jak się nazywa ten człowiek?

— Gonfaron de la Cadière, i nadawał sobie tytuł wicehrabiego.

Usłyszawszy nazwisko, którego się prawie spodziewał, pułkownik stanął nagle, położył rękę na ramieniu wykolejonego i rzekł, bystro na niego patrząc:

— Czy to ten błazen, który posłał cię przez Heldera, abyś się spotkał ze mną?

— Dlaczego zadajesz mi, pułkowniku, podobne pytanie? — rzekł biedny Roger, patrząc na niego miłosiernie. — Ten łotr la Cadière zawsze mi był nieprzychylny, i nie widziałem się z nim od dnia pojedynku. Skoro przypadkiem spotkam go na ulicy, uciekam na drugą stronę.

— Wierzę ci i żałuję chwilowego posądzenia, że masz z nim jakieś stosunki — odparł pułkownik. — Nie bierz mi tego za złe, ale nauczono mi nie ufać temu wicehrabiemu.

— Znasz go więc?... ale prawda, widziałeś go raz w okoliczności, którą ci przypomnę, jeśli o niej zapomniałeś.

— Nic sobie nie przypominam.

— Było to w Marsylji, ze dwadzieścia lat temu. Wracaliśmy z urlopu i mieliśmy odjeżdżać do Algieru. Pewnego wieczora weszliśmy do domu gry; Gonfaron trzymał bank... Wtedy nie używał jeszcze tytułu, który nie wiadomo skąd wyrwał. Zdawało mi się, że dostrzegam w jego grze oszukaństwo i rzuciłem mu w twarz kartami. Naznaczono na drugi dzień spotkanie, ty byłeś jednym z moich sekundantów. Czekaliśmy cały ranek, Ganfaron nie zjawił się i pojedynek zastąpiony został śniadaniem, na którem się upiłem.

— Tak, teraz pamiętam doskonale... dlatego to, gdym go spotkał w klubie, zdawało mi się, żem go już gdzieś widział dawniej. A! łajdak... mam go teraz w ręku. Mów dalej, mój stary. Wspominałeś, że la Cadière wciągnął Marcenaca w jakąś zasadzkę...

— Niezupełnie. Pojedynek odbył się według wszelkich praw, ale ów Rosjanin był mistrzem w swojej sztuce; la Cadière wiedział, że może on zabić Marcenaca i zręcznie wzniecił sprzeczkę między nimi.

— Czemuż tak się zawziął na Marcenaca?

— Oddawna była już hrabina Berta zamknęła drzwi swoje przed wicehrabią, który, mszcząc się za to, rozgłaszał o niej ubliżające wieści. Może być, że doszła która do uszu męża.

— I tchórz taki cóż mógł na panią de Marcenac powiedzić?

— Mnie nic nie powiedział, aleśmy też z sobą nigdy nie mówili. Dowiedziałem się jednak, że chwali się posiadaniem tajemnicy, dotyczącej honoru hrabiny. Podobno utrzymywał nawet, że gdyby wdową była, on by ją zmusił aby wyszła za niego.

— Ty wnosisz stąd, że, aby dójść do celu, nasłał na Marcenaca sprawnego szermierza, który go zabił.

— Jestem o tem przekonany.

— Przypuszczam, że mógł mieć takie wyrachowanie; ale po śmierci Marcenaca nie spełniły się jego nadzieje, bo hrabina nie widuje go, a wiem nawet, że nim pogardza.

— Nie wiem nic co się stało po pojedynku, bo przez śmierć tę zostałem na bruku. Ale doszło do mojej wiadomości, że la Cadière pojawił się teraz świetniejszy niż kiedykolwiek, i że nikt go niepokoić nie myśli, ponieważ pokazuje się wszędzie. Zresztą dla ciebie to nic nowego, ponieważ spotkałeś go w klubie. Czy cię poznał?

— Nie sądzę, i ja go również nie poznałem. Do owej sceny z przed dwudziestu lat bezpośrednio tylko byłem wmieszany, a zmieniłem się bardzo od tego czasu. Ale przypomnę mu to we właściwej porze; mam jeden atut więcej w mojej grze z tym panem.

— I ty miałeś z nim zajście? — spytał Roger nieśmiało.

— Ja, nie. Nie wdaję się z takimi, ale bronię moich przyjaciół — dodał pułkownik, który nie chciał mówić więcej, zanim wybada do głębi sumienie dawnego kolegi.

Po chwili rzekł:

— Czy znałeś ty Pawła de Lizy?

— Nie... wcale...

— Prawda, zapomniałem, że Lizy służył ze mną dopiero w siedmdziesiątym roku, a ty już wtedy nie byłeś żołnierzem. Mogłeś go więc spotkać później tylko... u pani de Marcenac.

— Nie pamiętam. Czy w przyjaźni był z hrabią?

— Nie... nawet póki żył hrabia, Lizy rzadko bywał u pani de Marcenac; ale słyszałeś może o niejakiej pani Larmor, która była przyjaciółką hrabiny.

— Nazwisko nie jest mi obce. Czy ta pani mieszkała na prowincji... niedaleko Paryża?

— W okolicach Melun.

— Więc ta sama. Nie widziałem jej nigdy, ale wiem, że Marcenac nienawidził jej, ciągle na nią wymyślał, a nawet zakazywał żonie, żeby się z nią widywała... Ale sądzę, że hrabina odwiedzała ją pokryjomu.

— Czy wiesz, dlaczego tak ją widywać pragnęła?

— Nie. Może dlatego, że razem się wychowały.

— A mąż tamtej?

— Mąż był, jeśli się nie mylę, inżynierem, i często wyjeżdżał. Marcenac, mimo że w złych bywał towarzystwach, był djabelnie dumnym arystokratą, i nie pragnął wejść w stosunki z dobrymi i uczciwymi ludźmi, których jednak jako nie szlachtę za niższych od siebie uważał.

— Ale za to przyjmował takiego la Cadière'a, który jest przemycanym wicehrabią! Nie dziwię się, że źlę skończył. Ale, powiedz mi, czy między lichwiarzami, do których posyłał cię Marcenac, jeden z nich mieszkał w Fontainebleau?

— Znałem go doskonale. Nazywa się Basfroi i wielkie interesa obrabiał z Marcenakiem. To on go ożenił, aby odzyskać swoje pieniądze. Stary ten był kiedyś w spółce z ojcem hrabiny, która z domu nazywała się Plantier. Marcenac zniżył się do niej, aby długi popłacił, a jego żona nie zaparła się nizkiego pochodzenia swego, i odwiedzała zawsze przyjaciół ojca, nawet tego Basfroi... który nędznem trudnił się rzemiosłem. Bywała często w Fontainebleau, a także u niejakiego Chardina, który był dawnym przyjacielem Basfroi, i mieszka na Marais, przy ulicy des Lions-Saint-Paul. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.